

Jednodniowa przerwa w procesie o napad komunistów na posterunek policyjny

Z uwagi na ujawnione przez wystąpienia kilku dzienników tendencje pewnych sfer do przesunięcia placzynki toczącej się przed sądem dożurnym w Kobylniu procesu dziesięciu komunistów i wywołania przez ten proces sprawy sądowej, która w Kobylniu rozgrywa się obecnie ja-

kiś akt wielkiej doniośności politycznej — wysłała Agencja „Iskra” do Kobylnia specjalnego korespondenta, celem zapewnienia sobie obiektywnych sprawozdań z dalszego przebiegu procesu. Poniżej pierwsza depe-
sza specjalnego wysłannika.

KOBYLŃ, 5. 9. Rozprawa przed sądem dożurnym przeciwko 9-ciu oskarżonym z art. 93 cz. I K. Karn. o usiłowanie oderwania od Rzeczypospolitej części jej terytorium, została dziś rano przerwana na jeden dzień, celem przeprowadzenia kilku dalszych ekspertów, powołanych przez sąd na wniosek prokuratora Jacuńskiego. Rozprawa wznówiona będzie w środę, dnia 6-go b. m. rano.

Z rozpraw, prowadzonych w kucharach sądu przez osoby oceniające miarodajnie całą sprawę, można wnioskować, iż wypadki, jakie ro-

zegrały się w dniu 4-tym sierpnia r. b. w Nowosiólkach pod obłożnym posterunkiem policji przez siły oddziału chłopów, uzbrojonych w broń palną, miały charakter wyraźnego wystąpienia rewolucyjnego, kierowanego przez agentów Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Cała akcja przeprowadzona była zgodnie z rozkazami i dyrektywami władz tej partii, które miej scowym ośrodkom K. P. B. Z. prze-
kazała oskarżoną Regina Kapła-
nówna.

Rozkazy te i polecenia pisane by-
ły w języku rosyjskim, a egzempla-

rze ich znajdują się w dowodach rzeczowych, złożonych sądowi. Przebieg zajścia pod posterunkiem policyjnym w Nowosiólkach wskazuje wyraźnie, że zbuntowani chłopci kierowani byli przez zdecydowanych na wszystko agentów K.P.B.Z., którzy rozsiewali wśród nich wieści o rozpoczęciu ruchów masowych rewolucyjnych na całym terenie Rzeczypospolitej.

W kuluarach sądowych zwraca się również uwagę na fakt popro-

wadzenia obrony zgodnie ze zwykłą w tego rodzaju procesach linią. Jak zwykle obrona dąży do zmiany zeznań przez oskarżonych, usiłując dowieść, że zeznania złożone w śledztwie zostały wymuszone. Jak dotychczas obronie nie udało się dowieść tego, a nawet wręcz przeciwnie, zeznania św. Olszewskiego, w którego domu w Nowosiólkach policja przeprowadziła badania oskarżonych — zaprzeczają stanowczo tezie obrony.

Znów podjudzają!

Nielegalny wiec posła Araszkiewicza

Na dzień 3 b. m. powiatowy zarząd stronnictwa ludowego na pow. stopnicki (woj. kielecki) usiłowal zorganizować w Piaskach Wielkich pod pretekstem urządzenia dożynek ludowych zgromadzenie polityczne pod gołym niebem.

Posel Araszkiewicz już od dłuższego czasu przygotowywał grunt pod to zgromadzenie, a w wydanej specjalnie ulotce zapowadal przybycie do Piasków 50.000 ludzi. Ulotka została skonfiskowana przez władze administracyjne w porozumieniu z prokuraturą w Kielcach starosta stopnicki udzielił zezwolenia na zerządzenie ze względu na bezpieczeństwo publiczne, zagrożone demagogiczną agacją Araszkiewicza i towarzyszy. Mimo to w dniu oznaczonym zgromadzenie miało się w Piaskach około 5.000 wiecówników. Przed rozpoczęciem jeszcze obrad zgromadzenie jako

nielegalne zostało rozwiązane, a uczestników jego wezwano do rozżęcia się. Podburzona przez agitatorów oraz posła Araszkiewicza część zebranych zaczęła wznosić okrzyki antyrządowe oraz nawoływać do nierozchodzenia się. Znajdująca się na miejscu policja przystąpiła do oczyszczenia placu. W czasie tej akcji zaatakowana została kamieniami wobec czego zmuszona była oddać w górę strzały ostrzegawcze, po których tłum rozproszył się. Z pośród uczestników zajścia nikt żadnych obrażeń nie odniósł, natomiast kilku policjantów, a wśród nich komendant powiatowy policji w Stopnicy doznał dotkliwych obrażeń od kamieni. Kilku bardziej czynnych awanturników i podżegaczy aresztowano, poczem spokój został w pełni przywrócony.

Masowe aresztowania komunistów na terenie całego Niemiec

BERLIN, 5. 9. Masowe aresztowania komunistów trwają nadal na całym terenie Rzeszy. W Bochum za działalność antypaństwową i obrazę kanclerza Hitlera oraz wystąpienie przeciwko partii narodowo - socjalistycznej aresztowano znów 10 osób. W Bremie zatrzymano 64 osoby pod zarzutem kolportowania komunistycznego czasopisma „Die Wahrheit”, drukowanego w Anglii. Skonfiskowano przytem 3 tys. egzemplarzy tego dziennika.

Naczelnik policji w Offenbach wydał rozkaz strzelania do kolporterów ulotek komunistycznych w razie usiłowania ucieczki. Komuniści, u których policja znajdzie ulotki nielegalne, internowani będą bez zwłoczności w obozie koncentracyjnym, niezależnie od tego, czy brali udział w kolportowaniu. Naczelnik policji ostrzegł przytem, że kto kolportuje nielegalne ulotki, igra z własnym życiem i naraża w dotkliwy sposób swych przyjaciół politycznych.

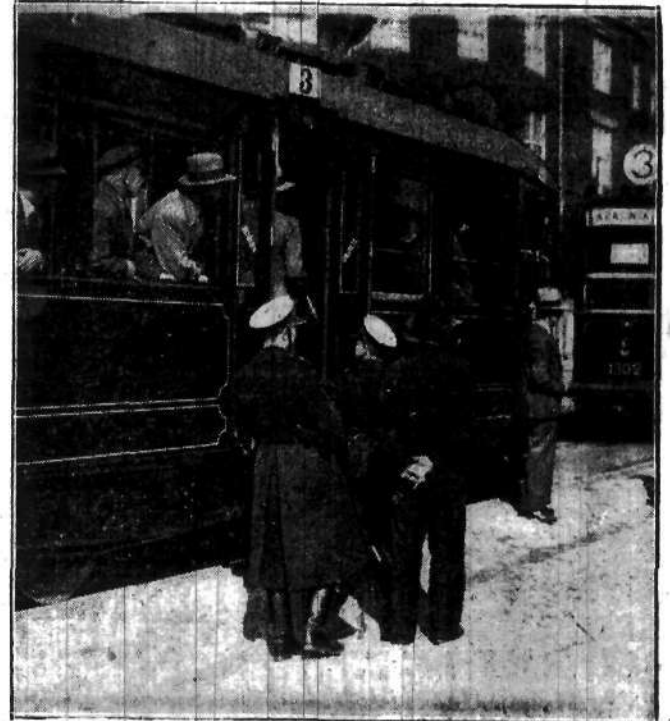
Po pobiciu dyr. Gulkowskiego Ubolewanie senatu gdańskiego

GDĄSK, 5. 9. — W dniu dzisiejszym o godz. 2-jej przechodził przez Langasse hitlerowski oddział szturmowy ze sztandarem. Jeden z bojówkarzy wezwał rozmawiających na chodniku dyrektora tułtejszego oddziału „Sosnowieckiego” do przystąpienia do „K. C.” w Gdańsku p. Franciszka Gulkowskiego i przedstawiciela „I. K. C.” w Gdańsku p. Biełkowskiego do podniesienia rąk, celem salutowania sztandaru hitlerowskiego. Gdy wezwani żądaniu temu odmówili, zaczęli, że sa obcokrajowcami,

kilkumastu bojówkarzy rzuciło się na p. Gulkowskiego. Napadnięty został uderzony w twarz i skopany, odnosząc rany w krzyż i głowę. Sprawa została zgłoszona w senacie, który wyraził swe ubolewanie, zapewniając, że zarówno politycznie jak i partyjne środki zostaną wdrożone, celem jaknajskuteczniejszego ukarania winnych.

Senat oświadczył, że na przyszłość przewidziane będą kroki, celem uniemożliwienia tego rodzaju prowokacji.

Tramwaj, do którego nie można wskakiwać



Warszawa otrzymała wczoraj nowy wóz tramwajowy (na linii nr. 9); do którego prowadzą szerokie, podwójne drzwi wejściowe w środku wagonu. Drzwi te w czasie jazdy automatycznie się zamykają. Zamiatki dzwonek w tramwaju — na wzór samochodów — posiada sygnalizację świetlną.

Bunt wojska na Kubie Rewolucja komunistyczna w armii

LONDYN, 5. 9. Wiadomości o buncie wojskowym na Kubie potwierdzają się. Podoficerowie armii i floty we wszystkich garnizonach i koszarach oświadczyli oficerom, że są pokrzywdzeni i że wszelki opór jest bezcelowy. Żołnierze opowiadają, że zrobili z nich użytek orzecjiwo każdemu ktokolwiek będzie usiłował przeciwstawić się im. Z szeregu garnizonów prowincjonalnych oficerowie zwrócili się telefonicznie do swych przełożo-

nych w Hawanie o instrukcje w sprawie dalszego postępowania. W odpowiedzi oświadczone im, że na leży uznać rewolucję za fakt dokonany. Naczelne dowództwo nad zbuntowanymi wojskami lądowymi obaj sierżant Batista, nad marynarką zaś sierżant Genzales. Porucznik Laurent objął kierownictwo sił zbrojnych, które również zbuntowało się. Nowa rewolucja na Kubie skierowana jest przeciwko prezydentowi Cespedesowi, któremu emigrant-radykalne zarząca zbytnie umiarkowanie.

Śrąsżliwy sen Setki ofiar śpiączki

NOWY JORK, 5. 9. — Tel. wł. — Mimo szeregu zarządzeń amerykańskich władz sanitarnych, epidemia śpiączki w stanie Missouri rozszerza się coraz bardziej.

Do wczoraj zmarły wskutek tej strasznej choroby 72 osoby. W szpitalach w St. Louis leży 500 osób chorych na śpiączkę. Stan wielu z nich jest beznadziejny.

Zawzięte walki w Atlasie Rozgromienie Berberów przez wojska francuskie

PARYŻ, 5. 9. — Tel. wł. — Walki wojsk francuskich z tubylcami w Atlasie, które uważano za zakończone, wybuchły na nowo, ponieważ kilka szeregów, które poddały się, ponownie chwyciły za broń.

Stanowiska tego szczeny sa otoczone i w najbliższych dniach należy oczekiwać jego kapitulacji. Po zakończeniu kampanii, dowódca wojsk marokańskich gen. Hure wjedzie do Parvza, gdzie przedstawi rządowi plan budowania szeregu stacy wojskowych w wewnętrznym Maroku, celem utrzymania spokoju wśród szeregów berberyjskich.

Podpalacze wokół twierdzy francuskiej Pożary lasów pod Tulonem

PARYŻ, 5. 9. — Tel. wł. — Prasa francuska poświadcza nadal bardzo wiele miejsca licznym pożarom lasów, jakie ostatnio wybuchły w okolicach Tulonu. Przeprowadzone przez władze śledztwo ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że wszystkie pożary były dziełem zbrodniczej ręki, najprawdopodobniej jakiejś zorganizowanej szajki. Podnoszony jest charakterystyczny fakt, że pożary wybuchały zawsze w okolicy obiektów wojskowych, a więc fortyfikacji, składów amunicyjnych itp. i to naraz w kilku miejscach.

biegłych latach okolicie Tulonu nawiedzane były pożarami lasów. W 1927 r. policja francuska ujęła pewnego inżyniera włoskiego, który, podając się za drwala, podkładał ogień w lasach. W 1931 r. stwierdzono, iż podpalaczem był pewien robotnik włoski, który pracował w tartaku koło Tulonu. Dzienniki dochodzą do przekonania, iż na terenie południowej Francji grasuje zorganizowana szajka szpiegowska, która przez pożary lasów chce zniszczyć, lub co najmniej pozbawić osłony leśnej francuskie umocnienia na granicy włoskiej.

Gen. Wieniawa-Długoszowski reprezentantem wojska polskiego w Wiedniu

Polskie władze wojskowe przyjeżdżają do Wiednia, celem zapoznania do wzięcia udziału w wiedeńskich uroczystościach Odsieczy Wiednia.



Gen. Wieniawa - Długoszowski

Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło delegować do Wiednia reprezentację oficerską wojska polskiego, złożoną z dowódcy 2-jej dywizji kawalerii gen. dr. Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego oraz mjr. Sępkowskiego i rtm. Starnawskiego.

Ś. p. generał Latour

W poniedziałek umarł w Warszawie ś. p. generał w st. spocz. Józef Karol Latour, przeżywszy lat 80.

Generał Latour był niezwykle popularny, piękny, rosy mezczyzna z duża siwa broda stanowił postać, której się trudno nie zapomnia. W postępowaniu niezwykłe taktowny i rozumni potrafił łączyć sobie sympatie wszystkich którzy się z nim stykali.

Zmarły posiadał liczne odznaczenia, m. in. krzyż „Polonia Restituta”, krzyż Niepodległości, i t. d. On to był jednym z głównych inicjatorów założenia Korpusu Kadetów.

Dzisiaj 25 samolotów zerwało się do lotu dokoła Polski

Jedna pilotka wyczołgała się z zawodów

Jedną z najcharakterystyczniejszych atrakcji odbywającego się obecnie 5-go krajowego konkursu lotniczego jest uczestnictwo w zawodach dwu pilotek, dwu młodzieżniczek lwowskich, pań Danuty Sikorzanki i Wandy Olszewskiej.

Dwie dzielne i mężne dziewczyny. Panna Sikorzanka, blondynka zrównoważona i opanowana, mówiąca z lekkim przyspieszeniem lwowskim, tchnie spokojem i pewnością siebie. Panna Olszewska jest przeciwnie swą koleżanką: drobna szatynka, żywa jak iskra, nerwowa i ruchliwa, mówiąca szybko i zapalczywie. Jedną atoli łączy je dewiza:

— Żeby tylko motor nie nawa-

— Łaczy jej pozatem bogata przeszłość lotnicza, szereg wyczynów



Lotniczka lwowska p. Wanda Olszewska, która wyczołgała się z zawodów.

ważna ilość godzin w powietrzu i energiczna praca w aeroklubie lwowskim. W bieżącym konkursie obie pilotują samoloty R.W.D-4.

Niestety, współzawodniczek w zawodach nie rozwija się w kierunkach równoległych i z jednaka pomysłowością. Podczas bowiem gdy p. Sikorzanka, która przyleciała już w wigiliję dnia wyznaczonego na rozpoczęcie konkursu, wszystkie próby wykonywała gładko i z średnio dobrym wynikiem, p. Olszewska — nawalił motor. Tak dalece, że wczoraj zmuszona była definitywnie wyczołgać się z zawodów.

Kierownik zawodów ppłk. Kwieciński, otrzymał od niej list, podpisany również przez szefa drużyny lwowskiej, inż. Grzeszczyka, zawiadamiający kierownictwo konkursu o wyczołganiu samolotu R.W.D-4, pilotowanego przez p. Wandę Olszewską. Przyczyna — stan silnika.

Już na wstępie konkursu zaczął pilotce dokuczać pech. W drodze ze Lwowa do Warszawy defekt motoru zmusił ją do lądowania w okolicy Kielc. Naprawiwszy jednakże motor, doleciała do Warszawy na półtorej minuty przed godz. 12-tą, chwila rozpoczęcia konkursu.

W pierwszej próbie — lądowanie w kole — zajęła 22 miejsce na 26 startujących, osiągając tylko 58 punktów, gdy towarzysząca jej, p. Sikorzanka zdobyła 146 punktów, a zwycięzca, por. Łatwis z Warszawy — 196 punktów.

Da dwu następnym prób — lotu w obwodzie zamkniętym i lotu na orientację — p. Olszewska nie stanęła wcale, zwróciwszy się uprzednio do komisji sportowej z prośbą o pozwolenie jej odbycia jednej drugiej próby w terminach późniejszych. Komisja sportowa prośbę nie uwzględniła.

W dniu wczorajszym, przeznaczonym w myśl regulaminu na przygotowanie maszyny do lotu o-

krężnego dokoła Polski, p. Olszewska stwierdziła ostatecznie, że nie może ryzykować tej próby z mocno szwankującym motorem. Wobec tego dzielna pilotka postanowiła wyczołgać się zupełnie z zawodów.

P. Olszewska ma zamiar wyremontować gruntownie swój samolot, aby móc po konkursie powrócić wraz ze swą drużyną do Lwowa.

Dzisiaj o godz. 5-jej rano rozpoczął się start do czwartej i ostatniej próby konkursu, mianowicie do lotu okrężnego dokoła Polski. Samoloty startują co dwie minuty, od lotu wiew 25 maszyn trwa niespełna godzina.

Raid dokoła Polski na trasie 3605 kilometrów musi być wykonany w ciągu 5-ciu dni. Istotę tej próby stanowi osiągnięcie maksymalnej regularności lotu, przy wzięciu za podstawę szybkości, osiągniętej w próbie lotu w obwo-



Znany pilot Aeroklubu Warszawskiego, por. Pronaszko, który pilotując samolot RWD 5, zajmuje pierwsze miejsce w dotychczasowych próbach 5-go krajowego konkursu lotniczego, i ty powany jest na zwycięzcę zawodów.

Zamiast spaceru -- morderczy wyścig

Oleki i Lipiński walczą o pierwszeństwo w biegu dokola Polski

Po niesłuchanie ciężkim tapie so botnim Toruń — Ostrołęka (245 km.), odbył w czasie niestającego deszczu wyścig, wycyfowało się aż 9 zawodników. M. in. zrezygnował z jazdy w trzecim etapie tegoroczny szosowy mistrz Polski Michał Korsak — Zaleski, którego skaleczyła na czasie upadku i spuchnięta ręka nie pozwalała kierować maszyną.

Nazwiska pozostałych wycyfowanych kolarzy brzmią: Brynas (AKS), Kamiński (AKS), Narożny (Legia), Radke (Swit), Jednoszewski (Skoda), Malczewski (Skoda), Cieniewski (WTC), Dabrowski, tramwajarz.

Wyniki szczegółowe 3-go etapu: 1) Wasilewski (Swit) 7:29, 2) Lipiński (Skoda) 7:29:59, 3) Oleki (Legia) 7:31:23, 4) Konopczyński (Swit) 7:31:58, 5) Kołodziejczyk (Resursa — Łódź) o kolo. 6) Zagórski (Jur) 7:34:32, 7) Zieliński (Orkan) 7:41:01, 8) jadący poza konkursem Cieniewski (WTC) 7:41:36, 9) Kosior 7:34:09, 10) Czarnog 7:43:29.

W klasyfikacji ogólnej wyścigu pierwsze miejsce zaimuie w dalszym ciągu Lipiński (Skoda) 25:31:41. Na drugie miejsce wysunął się Oleki (Legia) 25:44:28, trzecie miejsce Zieliński (Orkan) 25:50:31, czwarty Wasilewski (Swit) 25:56:54, 5) Konopczyński (Resursa — Łódź) 26:14:30.

WILNO, 4.9. — Tel. wł. — Cztery etap biegu dokola Polski, łączący Grodno z Wilnem (183 km.) wywalał się zwykłym spacerem po przeszło 200 km. etapach poprzednich. Tymczasem spacer zmienił się w morderczy wyścig, przekraczający wprost siły ludzkie walce z nieprzychylnymi warunkami atmosferycznymi.

Od startu aż do mety padał niewny deszcz. Nie pomagały nam żadne kapry ochronne, żadne gumowe płaszczki ani podwójne swetry. Wicher rósł strugi deszczu z taką siłą, że chwilami niepodobna było posunąć się naprzód. Ulewa zaczęła w twarz, woda zalewała oczy i ciskała się pod najszczelniejsze okulary. Zimno paraliżowało akcje mięśni. Ani na chwilę nawet na punktach żywiołowych temperatura powietrza nie pozwalała na najkrótsze odpoczynki. Przerwa w kępceniu pedałami oznaczała zeszywnienie, martwość, utratę całego „gazów” i sił.

Po 7 i pół godzinach bezustannego kręcenia Lipiński i Oleki zjechali z pięknej serpentyny na teren Wilna. Para ta wraz z Moczulskim oderwała się od pozostałych kolarzy o niespełna pół godziny, poczem Moczulski stracił siły i zmuszony był zwolnić tempo. Dwaj zaś

szczęśliwi rywalie ruszyli dalej. Na 300 m. przed metą na Pohlanice, gdzie mimo niewnego deszczu kilkutysięczny tłum przez 2 godziny wyczekiwał zwycięzców, Oleki i Lipiński przerwają się o szyny wąskotorowej kolejki, sterujące w powietrzu bez żadnego zabezpieczenia. Ponieważ kolarzów zostały zdezorientowane, obaj zawodnicy chwycili rowery na plecy i biegiem podążyli do tamy.

Pierwszy na metę wpadł Oleki (Legia), wyprzedzając Lipińskiego o 2 metry. Oleki wyprzedził rywala ostatnim wysiłkiem na finiszu i osunął się w ramiona sędziów.

Dalsi zawodnicy przyszli naogół w zadowalającej formie. W przebiegu dzisiejszego etapu zanotować warto wspaniałą rejs Olekiego, który goniąc koło Zabłocia uciekającego Lipińskiego i Moczulskiego, w ciągu godziny nadrobił na nich 2 kilometry.

Ogólne zaciekanie wywołało bliskie miejsce Wasilewskiego. Zawodnik warszawski czuł się w deszczowej pogodzie bardzo źle i szedł przez większość dystansu na końcowych pozycjach. Dopiero pod Wilnem Wasilewski odzyskał siły i niespodziewanie z dalekiego 27. miejsca wysunął się na 8-me. W tej sprawie komisja sędziowska przeprowadzi jeszcze dokładne dochodzenie.

Kołodziejczykowi spadł na bruku wileńskim łańcuch. Na metę dojechał wjechał podpierając się jedną nogą.

Wyniki etapu: 1) Oleki (Legia) 7 godzin 28 minut 08 sekund, 2) Lipiński (Skoda) 7:28:09, 3) Moczulski (WTC) 7:39:10, 4) Specjal (Legia) 7:50:22, 5) Kołodziejczyk (Resursa — Łódź) 7:50:58, 6) Konopczyński (Swit) 8:00:09, 7) Zieliński (Orkan) 8:06:00, 8) Wasilewski (Swit) 8:06:03, 9) Czarnog (ZRSS) 8:06:06, 10) Kosior (Jur) 8:09:31.

Szybkość przeciętna na tym etapie 24,5 km. Wycyfowali się z biegu Łoża (Kraków), Cieniewski (WTC) i Hadryś (emigrant francuski). Wobec tego, że wszyscy ci kolarze wycyfowali się na poprzednim etapie i jechali teraz w klasyfikacji etapowej, kierownictwo wyścigów postanowiło skreślić ich z listy uczestników biegu. Zawodnicy ci wracają do Warszawy.

Klasyfikacja ogólna po 4-ch etapach: 1) Lipiński (Skoda) 32:59:50, 2) Oleki (Legia) 33:12:34, 3) Zieliński (Orkan) 33:56:31, 4) Wasilewski (Swit) 34:02:57, 5) Kołodziejczyk (Resursa — Łódź) 34:04:28, 6) Konopczyński (Swit) 34:09:17,4.

Po dzisiejszym dżdżystym etapie kandydatura Wasilewskiego na zwycięzcę straciła wszelkie szanse. Godzinny opóźnienia w stosunku do lidera nie pozwolił odrobić nawet tak doskonały kolarz jak Wa-

silowski. Walka o pierwsze miejsce zaczęła się zatem od dwu zawodników, Olekiego i Lipińskiego. Czy wygra tak jak dzisiaj Oleki, czy też uda się utrzymać Lipińskiemu swoją 13 minut, przewagę? Oleki jest bardziej rutynowany, starszy i sprytniejszy, Lipiński silniejszy i

równiejszy. Kto wie, czy o zwycięstwie nie zdecyduje pogoda. We wtorek kolarze mają dzień dobrze zasłużonego odpoczynku. Pozostają w Wilnie i poświęcają cały dzień na zwiedzanie miasta i Targów północnych. Na środek wyznaczony jest etap Wilno — Lida (125 km.).

Dunikowski wyjawia tajemnicę sztucznego złota

PARYŻ, 5.9. Dziennik „Petit Nicolas” ogłasza artykuł Dunikowskiego, w którym wymalował wyjawia zasady naukowego swego wynalazku. Dziennik uzupełnia wywody Dunikowskiego komentarzem, w którym zapoznał czytelników z metodą wydobycia złota. Polega ona na działaniu wysokiej temperatury do 1400 stopni na znajdujący się w obrębie pola magnetycznego mineral, który pod działaniem

temperatury w specjalnych warunkach może dać złoto. Kruszec, otrzymany w ten sposób, różni się jednak od prawdziwego złota widmem przy analizie spektralnej oraz punktem topności, która w metalu Dunikowskiego jest o 230 stopni wyższa. Decydujące próby odbędą się w Szwajcarii w obecności uczonych szwajcarskich, niemieckich i włoskich.

Rachunek sumienia Francji

pod pomnikiem Brianda

Wielka mowa ministra Paul-Boncoura

PARYŻ, 5.9. Prasa omawia obszernie mowę Paul-Boncoura w „Tribune”, Dzienniki, zależenie od odcieni politycznych, różnie interpretują wywody ministra.

Prasa lewicowa broni polityki Brianda, która — zdaniem „Ere Nouvelle” — przeżyła swego twórcę. Świat nie znała pokoju, dopóki idea Brianda nie zwyciężyła definitywnie w polityce międzynarodowej.

Wielkie organa informacyjne są bardzo sceptyczne w ocenie gwarancji politycznych.

Prasa prawicowa wykazuje fatalne skutki polityki Brianda i atakuje Paul-Boncoura jako kontynuatora tej polityki.

„Figaro” twierdzi, że pamiętniki Stressemanna rzucają jasne światło na błędy, popełnione przez Brianda, lecz także na jego dobrą wolę, jako ministra spraw zagranicznych, który miał odwagę chwalić się, iż wyrzucił do kosza akty, dotyczące zbrojeń niemieckich.

„Echo de Paris” przypomina, iż obecne wypadki niszczyły legendę o dwu Niemczech: militarystycznych i pokojowo — republikańskich. Nie ulega wątpliwości, że polityka Brianda przyspieszyła odrodzenie Niemiec takich, jakich dziś jesteśmy świadkami.

„Le Rempart” wyraża zdziwienie, jak może rząd francuski w obecnych okolicznościach kontynuować politykę Brianda. Świadczy to, iż z lekcji historycznej nie wyciągnięto żadnej nauki. Polityka Brianda uczyniła możliwym bliższy wybuch wojny, która niewiadomo jak może się zakończyć.

W mowie wygłoszonej w „Tribune”, a podanej wczoraj przez P.A.T., minister Paul Boncour zaznaczył m. in.:

— Ostatnia cicha inspekcja premiera Daladier prac fortyfikacyjnych jest najlepszą odpowiedzią na te wypadki, o których następnie powiedzied można, iż zakłócają poważnie pokój Europy. Francja jednomyślnie towarzyszyła swemu premierowi w jego podróży, mającej na celu zbadanie przygotowania obronnego granic.

W dalszym ciągu Paul Boncour podkreślił płodność dzieł Brianda, z których wynika pakt 4-ch, ponieważ pakt ten w swej ostatecznej formie nawiązuje do układu w Locarno. Jak układy locarneńskie, tak i pakt 4-ch mieści się w ramach Ligi Narodów.

Uważamy — ciągnął minister — pakt 4-ch, jako przygotowanie czynników porozumienia między czterema wielkimi mocarstwami, sąsiadującymi, a jednocześnie stałymi członkami Rady Ligi, które z tego podwójnego tytułu mają po 1) uzgodnić między sobą zasadnicze zagadnienia ich obchodzące, a 2) przygotować przez uprzednie porozumienia takie środki, któreby Radzie Ligi pozwoliły doprowadzać swe prace do pozytywnych rezultatów.

W dalszym ciągu swego przemówienia Paul Boncour wyraził żal, że w debatach genewskich panuje zasada jedyności. Istotne jest jednak, — zaznaczył — że ostatecznie leżą się z tem, iż w Genewie wiele spraw się decyduje i że przez to wytworza się kontrola opinii publicznej.

Paul Boncour nawiązuje do sytuacji europejskiej podkreślając konieczność, o ile chodzi o państwa Europy centralnej, znalezienia równowagi istotnej jak i ryneków zbytu w ramach współpracy gospodarczej, któreby nie zamoczyły akcji politycznej jak również tendencje

rewizjonistyczne.

W końcu swego przemówienia minister spraw zagranicznych oświadczył, nawołując do charakterystycznej linii politycznej Brianda, że również jak i Briand wierzy on, iż tylko w atmosferze genewskiej najlepiej pracować można nad organizacją pokoju światowego.

Złośliwość Niemiec

BERLIN, 5.9. Prasa podała mowę Paul Boncoura naogół bez komentarzy.

Idjota i zdrajca

P. Zarske o b. prezydencie senatu Gdańska

GDANSK, 5.9. W związku z rewizją, przeprowadzoną w tych dniach w biurze stróżniczym b. prezydenta Senatu dr. Ziehm, naczelny redaktor „Der Danziger Vorposten” p. Zarske zaznacza, że „Najpospolitszy szermowiec hitlerowski oznacza dla historii wolnego miasta Gdańska więcej, niż człowiek taki, jakim jest dr. Ziehm, którego idiotyczne postępowanie zmusza wprost do unieszkodliwienia ludzi, przeciwstawiających się drodze jedynie słusznej”.

Tajemnica obozów pracy

Usilne przygotowania wojskowe

LONDYN, 5.9. — „Manchester Guardian” publikuje szereg wiadomości, dotyczących militaryzacji Niemiec, podkreślając, że władze niemieckie starają się nadać właściwy charakter obozów pracy. W obozach tych bezrobotni i członkowie hitlerowskich oddziałów szermowych nie tylko używają się do kopania rowów strzeleckich i do robót fortyfikacyjnych, ale są ćwiczeni w obchodzeniu się z bronią palną.

Władze niemieckie zachowują wszelkie pozory, aby tajemnica nie wydostała się nazewnątrz. Prasa niemiecka ostrzeżona została pouf-

nie, że opisywanie tych obozów będzie uważane za równoznaczne ze zdradą tajemnic wojskowych. Wśród takich obozów, hermetycznie zamkniętych „zwennatrz „Manchester Guardian” wymienia Toberitz, Kistrzyn, Jutberg, Wusterhausen, Moeckera i Grimma. Odbywa się w nich regularna nauka strzelania z nowego typu karabinów maszynowych.

Dawny wojskowy port lotniczy w miejscowości Bug na wyspie Rugii jest obecnie znów w użyciu. Są tam dwa hydroplany, z których odbywają się ćwiczenia w rzucaniu bomb nie eksplodujących.

2 samoloty i 2 szybowce poświęcone w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 5.9. Odbyła się tu uroczystość poświęcenia dwu samolotów pierwszego oddziału lotniczego Związku Strzeleckiego oraz dwu szybowców, fundowanych staraniem bydgoskiego kolejowego koła LOPP i pracowników warsztatów głównych.

Poświęcenie szybowców nastąpiło na Rynku im. Marszałka Piłsudskiego w obecności przedstawicieli władz miejskich oraz obywateli tłumów publiczności.

Ogień z wnętrza ziemi

10-metrowy płomień nad bieda-szybem

KATOWICE, 5.9. — Ubiegłego popołudnia mieszkańcy Siemianowice zostali zaalarmowani obryzmim, ponad 10 m. wysokim płomieniem, jaki wydobylwał się z jednego z szybow, znajdującego się na terenach koło huty Schellera. Ogień buchał przez całe popołudnie do wieczora, podsypany przez

razu wydobycia się z sąsiednich bieda-szybow. O gazemiu ognia nie można było myśleć. W godzinach wieczornych ogień znikł sam z siebie, wyczerpując widocznie materiał palny w podziemiach. Obecnie w dalszym ciągu z bieda-szybu wvdobycia się gazy.

GIELDA

GIELDA WARSZAWSKA

z dnia 5-go września.
Dewizy:
Belgia 124,75, Gdańsk 173,60, Holandia 369,50, Londyn 28,36—28,37, Nowy Jork 6,16, Nowy Jork (kabel) 6,18, Paryż 35,02, Szwajcaria 112,75, Włochy 47,10.

Papiery procentowe:
7 proc. pożycz. stabilizacyjna 51,00—50,88, 4 proc. pożycz. inwestycyjna seria-wa 110,00; 4 proc. państw. pożycz. premo-wa dolarowa 47,25—48,25; 5 proc. kon-wersyjna 50,00; 6 proc. pożycz. dolarowa 60,00 (w proc.); 10 proc. pożycz. kolejowa 104,00 (w proc.); 5 proc. pożycz. konwersyjna 44,50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Ban-ku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. budowa-nie Banku gosp. kraj. 4 em. 93,00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 44,00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 43,75—43,50; 6 proc.

oblig. VI pożycz. konw. m. Warsz. 1926 r. 6 em. 40,50.

Akcje:
Bank Polski 83,50—84,00—83,75; L. Z. 11,35; Ostrowiec 30,50.

GIELDA ZBOZOWA

z dnia 5-go września.
Ceny za 100 kg. paryetet wagon War-szawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto I standard 13,75—14,25, pszenica jednolita 21,50—22,00, zbierana 21,00—21,50, owsies jednolity 13,00—14,00, zbierany 12,50—13,00, jęczmień na kasze 14,00—15,00, groch polny z workiem 22,00—24,00, groch Victoria z workiem 24,00—26,00, mąka pszenna gt. I-szy 45 proc. luksusowa nowa 38,00—43,00, gat. I-szy 65 proc. nowa 35,00—38,00, gat. II-zi 20 proc. po luksusowej, nowa 32,00—35,00, gat. III-ci poślednia nowa 18,00—20,00, mąka żytnia pył, gat. I 65-55 proc. 24,00—25,00, żytnia sijk, gat. II po 55 proc. 18,00—19,00, żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

KONDOLENCJE AMB. CHŁAPOWSKIEGO

Premier Daladier przyjął ambasadora R. P. Chłapowskiego, który w imieniu rządu polskiego złożył kondolencje z powodu śmierci ministra Leygues'a.

WIELKI POŻAR W DUISBURGU

W Duisburgu wybuchł wielki pożar składów jednej z firm eksportowych. Pastwą płomieni padły całe składy, Straty wyniosły kilka milionów marek.

SAMOLOT W DUNAJU

Samolot reklamowy, który krążył nad Wiedniem, musiał z powodu defektu motoru wylądować w kanale Dunaju. Pilot i dwaj pasażerowie zdolali się uratować. Uszkodzony samolot wyciągnięto na brzeg.

NAKAZ BUDOWY SCHRONÓW WE WSIACH

Rząd turecki ogłosił dekret nakazujący budowę schronów przeciwlotniczych we wszystkich miastach i wsiach Turcji.

WZROST DŁUGU STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Dług publiczny Stanów Zjednoczonych, który w dniu 31 lipca r. b. wynosił 22.609.888.648 dolarów, wzrósł na dzień 31 sierpnia r. b. o 488.626.262 dolarów do sumy 23.098.514.910 dolarów.

ZNIZKA STOPY BANKU FINLANDJI

Bank Finlandji obniżył stopę dyskontową z 5 i pół proc. na 5 proc.

BEZROBOCIE W ANGLII

W dniu 21.8 liczba bezrobotnych w Anglii wyniosła 2.411.137, czyli o 31.038 mniej, niż w dniu 24.7.

NIEMUDALY ZAMACH STANU W EKWADORZE

Ekwadorskie władze udaremniły zamach stanu, którego organizatorem był pułkownik Luis Larrea Alba. Aresztowano 20 spiskowców w chwili, kiedy czynili ostatnie przygotowania do rewolty. Pułkownik Alba uciekł.

K. Witkowiński

77)

Czy żona?

„Obława!” Ten wyraz, powtarzany szeptem lub półgłosem od jednego legowiska do drugiego, działał magicznie. Podnosiły się jedna za drugą poczołowane głowy z nad szarych koców, na ścianach zamajaczyły cienie poruszających się postaci. Tu się naradzano, tam jakaś postać skamieniała z przerażenia, patrząc na drzwi, z za których mieli się ukazać policjanci.

Przybosz znał dobrze takie chwile. Od czasu, gdy nocował w przytułku, bywał już kilkakrotnie ich świadkiem. Wiedział, że największy niepokój obudziła wiadomość o prawym kacie sali pod drzwiami wejściowymi. Tam, bowiem, na kilku sąsiadujących ze sobą tapczanach spoczywali ludzie, którzy cobywada byli najporządniej ubrani ze wszystkich lokatorów „cyrku”, ale zato najbardziej przeskądzały im odwieczny policj.

Istotnie, w tamtym końcu zaniepokojono się poważnie. Jakis wysoki człowiek zeskoczył z górnej przyczy i osłonięty szarym kocem biegł niespokojnie po sali, jak postrzelony ptak, który nie może znaleźć sobie miejsca na to, by umrzeć.

Sasiad z prawej strony Przybosza, powiedział leniwie:

— Widzi „profesor”. Nie zdążył wstąpić do meliny i zostawił lupę i tera ma pietra. Drab zbliżył się właśnie do nich. W ręku miał „lewielkie” zawiniątko

— Profesorsze — powiedział przymilnie — was nigdy nie tykają, schowajcie mi to na chwilę.

Przybosz zaważał się. Ale tamten nie zważając na jego wahanie, rzucił mu zawiniątko na koc i bosa stopy zadunął po podłodze. Uciekał w stronę swego postania. Przybosz nie zdążył nic zrobić, gdy w tejże chwili, drzwi sali otworzyły się szeroko i wraz z falą światła wszedł oddział policjantów poprzedzany przez gospodarza. Zapłonęły blade lampki pod sufitem. Ludzie w granatowych mundurach podchodzili do każdego postania.

— Papiery — padł krótki rozkaz.

Z pod szarych koców podnosiły się głowy. Coś mamrotano; kims potrzebano; padły jakieś wymysły, przekleństwa; szczęśliwie zatuszowane papiery. Najdłuższemu z nich policja w prawym rogu sali pod drzwiami wejściowymi. W rezultacie kazano się tam kilku ludziom ubrać. Jeden z nich wymyślał na całą salę straszliwym wyrazami, inny płakał pijackim płaczem, powtarzając z rykiem:

— Niewinnym mordują, niewinnych mordują!..

Policjanci świecili w twarz latarkami tym, którzy spali zbyt twardo, lub też pod ochroną zmysłowego snu szukali ucieczki. Powoli patrol zbliżył się do legowiska, na którym siedzieli Przybosz i Blenda.

— Franek, chćac nie chćac musiał ukryć zawiniątko. Wsunął je, więc, nogą pod przycze i spokojnie czekał.

— Papiery — zabrzmiał nad nimi równy głos posterunkowego.

Blenda poruszył się niespokojnie i placzliwym głosem zaczął tłumaczyć, wyciągając papiery:

— Ja tu pierwszą noc, panie policjancie — pierwszą noc w życiu, jestem byłem buchalterem, papiery mam w porządku...

— Dobrze, dobrze — powiedział policjant, oglądając przy świetle lampki dowód.

Z koleji wziął dowód Przybosza, oglądał długo, spojrzął przełośnie w zaróżniona twarz „profesora”, oddał paszport. Oddał i się.

Na progu sali stała gromadka tych, których zabierali. Jeden z nich pospiesznie zapinając płaszcz, wołał wesoło i zaczepnie:

— Idę do lepszego hotelu, bo na darmoche. Niepotrzeba i pletnasta groszy.

Policjanci wychodzili z sali jeden za drugim. Zgaszono światło. Ludzie, postępując, kładli się z powrotem na tapczanach.

— Pletnaście po trzeciej — powiedział ziewając na całe gardło jeden z nielicznych tu właścicieli zegarka.

— Spać człowiekowi nie dadzą, cholery — burknął jakiś starzec, hataśliwie wycierając nos.

Przed przycza Franka wyrósł ten sam drab, który dał mu zegarek.

— Dziękuję — powiedział krótko, wymijając ukłunek z pod łóżka.

— Niema za co. — rzekł obojętnie Franek. Tamten gwizdnął.

— O, jest za co. Jakgdyby to znaleził, nie byłoby mnie już tutaj. A u mnie szukali wszędzie: pod łóżkiem, pod kocem.

— Znalą swoich ludzi — mruknął ktoś z pod okna.

— Siulę — odpowiedział drab.

Unosząc zawiniątko i oddalając się w stronę swego legowiska, drab rzucił w stronę Franka:

— A jakby „profesor” kiedy nas potrzebował, to do usług. Przydać się możemy

Przybosz milczał.

Gdy się uciszyło, Blenda siedzący wciąż na jego przyczy, zaczął ciągnąć dalej swe opowiadanie tak, jakgdyby nikt mu nie przerywał. Robiło to wrażenie strumienia, który na chwilę zatrzymamy przez sztuczna tamę, płynie dalej i żadna siła już go nie wstrzyma.

Wied, dalsze smutne koleje losu. Proces, eksmisja, żona z dziećmi i meblami w bramie. Ani grosza przy duszy. Żadnych przyjaciół, wszyscy pozostali. I dalsza kolej, jakże zwykła codzienna. Baraki na Arnopolu. Ustawiczne chodzenie po komitetach, biurach, urzędach, za kartkami, za zapomoga.

Owo chodzenie wótko wciąż po tych samych schodach, wydeptanych tysiącami stóp nędzarzy. Owo stanie w kolejkach, w których sto osób w smnie nie posiada stu złotych. To potępiające zajęcia, które dla tyłu ludzi stały się zawodem, tak samo związyującym, jak związywała dawniej praca. I coraz niższe nierniżnione staczenie się.

— Oto, do czego doszedłem — mówił głuchym głosem były buchalter. — Żona nocuje dziś z najmłodszą dziewczynką na Lesznie 93 w przytulku dla kobiet, ja tutaj. Najstarsza dziewczynka śpi katem u jednej dawniej sąsiadki, średnia wzięła do siebie jedna tam pani z komitetu. A co jutro? Co jutro?

Przybosz siedział ze spuszczoną niską głową na przyczy.

„Co jutro? Co jutro?” myślał uparcie.

Gdzieś daleko na ulicy slychał było przeciągłe gwizdki nawołujących się policjantów. Na nierównym bruku zaturlała dorożka.

Plon niesiemy, plon -- w gospodarza dom...

Uroczystości dożynkowe w Spale

Byliśmy zgóry przygotowani, że Dożynki odbędą się pod parasolami. I nie omyliliśmy się. Wyruszało się świetnie — wracało gorzej. Zaczęły koleje uporały się nad podziw sprawnie z dostarczeniem na miejsce 25-tysięcznej rzeszy. Przez cały dzień sobotni i noc z soboty na niedzielę trzepotały u kas kolejowych zielone „karty uczestnictwa”, dzięki którym jechało się za grosze. Ostatni maruderzy stają na leśnej stacyjce Spaly o godz. 8 i pół rano, na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości. Szeroki trakt, wyrąbany w sosnowym starodrzewiu, wiedzie ich wprost do parku i „gospodarskiego obejścia”.

Zgiełk i ruch

Tłoczno, psiro i wesoło, jak na odpuszczenie: w zwartą lawę pieszych wrzynają się furmanki, nabite tubylcami, terkocą hałaśliwie bryczki, suną „noga za nogą” wytworne limuzyny. Fala ludzka, przeorywana kółkami i motorami, rozwiiera się i zamyka, aż dopływa do udekorowanej bramy wjazdowej. Tu już rozlewa się na drobne strumyki i wsiąka w labirynt żwirowych ścieżek. Tłum kraży ciekawie koło pałacu, licznych budynków administracyjnych, wścibia nos wszędzie, gdzie wolno i niewolno, rad z gościny i swobody.

A jest na co się gapić! Strzyżone szpalery i trawniki, różanki i domby, zdobione kunsztownie skałce „alpinica”, mostek z szumiającą groblą, staw i wreszcie — centralny punkt zainteresowań — mała karczma przystań z dwoma białymi kajakami, którei przecie jeździ — słuchajta no, moja gaździno! — sam Pan Prezydent!

Sosny kiwają pobłażliwie głowami na te osobliwe procesje. Koło kwatery, jak na jarmarku: stoly, ławy, bochny chleba i wieniec kiełbas; bliżej pałacu — jak na garden - party — strojne panie i panowie.

A niebo to bure, bielmem zasnuć, roni krople rzesiste i łzawi chodniki, to błyska filuternie błękitna żrenica.

Zagladamy i do budynków administracyjnych, które w całości oddano na użytek gości. W jednym z większych mieści się t. zw. Hotel Bristol — w zwykłym czasie pokoje gościnne dla przyjezdnych i ka-

syno - restauracja. Dziś wre tu podwójny ruch, hał i bufet zatłoczony do ostatniego krzesła, dzwonią widełce, strzelają korki od piwa...

Po szerokiej klatce schodowej, zdobnej w jelenie wieniec, maszerujemy na górę, do komitetu organizacyjnego. Z jakiejś sali, zamkniętej na garderobę, wypada krakus nie-krakus — w kierzki i... panamie na głowie, któzby, jak nie kochany profesor Cierniak, dusza komitetu organizacyjnego (ta czele komitetu stoja poseł Feliks Gwiżdż — przewodniczący, Jerzy Ciemlewski — drugi przewodniczący, Edward Moduszewski — sekretarz i delegacje organizacyjnej młodzieży wiejskiej, związku strzeleckiego itd.).

— Dalej na stadion, za chwilę na Mszę św. przybywa Pan Prezydent! — przynajmniej krakus - profesor i rzuca zew do każdego pokoju osobna, gdzie tylko kłębią się pasiaszce welniki i powiewają rozpuszczone kossy molodyc starosiołwiankich.

Zagladamy i do kwatery po innych pawilonach — wszędzie ten sam ruch i zgiełk. Stroi się flety i skrzypce, sznuruje buty, smaruje cholewy omastą. Najtrudniej do budzi juhasów, bo ci po nocy bezsennej w podróży leżą, jak martwi, z rozdziawionymi gębami. Jakikr krakus przysiadł tyć, tyć na swym sienniku i już chrapie, że tylko mu się chwycie piórko u rogatywki.

Tak to po trudach podróży nocnej, ale niema rady, trzeba spieszyc ku hall sportowej, gdzie z powodu deszczu, odbędzie się nabożeństwo.

Początek uroczystości

Punktualnie o godz. 9-ej przybywa Pan Prezydent ze swym domem cywilnym i wojskowym.

Na maszt wspina się uroczyste sztandar Rzeczypospolitej, przy dźwiękach chóralnego „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Jest min. Nakoniecznikoff - Klukowski, wice-marszałek Sejmu Polakiewicz, płk. Glogowski, dyr. Herczyński, dyr. Skowronski, wok. Twardo, sen. prof. Sinko, kurator Godecki, insp. Pytlakowski i inni. Bliżej ołtarza zasiadł kier, przedstawiciel obcych państw, wycieczka zagranicznych dziennikarzy, go-

spodarze i gospodynie poszczególnych ziem. Premier Jędrzejewicz, min. Zawadzki i min. Hubicki przybywają później.

Wokół hali faluje morze głów. Ze Mszy św. wychodzi ks. biskup Kubina i w pięknym kazaniu pozdrawia zgromadzonych na Dożynkach przedstawicieli całej Polski.

Po nabożeństwie — na stadion! Tu delegacje regionalne ustawiają się w korowód żniwny, by przedefilować przed gankiem pałacu Gospodarza.

Wieniec a Dziedzica

Jesteśmy na wielkiej, półkragłej polanie, opasanej trybunami i półkolem dwumastu bram regionalnych. Wszystkie jednakże, mają za motyw słoniową strzechę, tylko środkowa, najokazalsza, przypomina kształtem tryptyk szopki krakowskiej. Jest to brama ogólnopolska, od której wyruszy na czele pochodu Starosta Dożynkowy z przodownicą, by złożyć u stóp Dziedzicowi najpiękniejszy wieniec ziemi polskiej.

Fala ludzka zalewa tymczasem zieleńce przed pałacem. A na ganku stoi uśmiechnięty Dorodny Gospodarz, z wiernym Lordenem u nogi i raduje się wielec licznym gościom.

Po prawej ręce ma Starostę — dorodną słazaczkę w robronach, po lewej starostę. Na ten rok wybór padł na kaszuba, Miotka, rodem z Kuzyny, powiatu morskiego. Głowa strojna w wysokie czako z licianym wieniecem, w ręku laska starosiołwianka, w drewnie rzezana na kształt gryfa pomorskiego, miana zadzierzasta.

Nad dworem kołuje piątka samolotów, niby bociany na odlocie. To wyżej, to niżej, czasem tak nisko, że niewiedle muskają skrzydłem o drewniane kolumny ganku.

Korowód żniwny rozpoczyna się serją starosiołwiankich obrzędów: starosta rzuca do stóp Gospodarskich snop słomy, pamiętkę wigilijnego opłatka i składa życzenia noworoczne. Dalej — siew ziarna — powolny, rozważny... „żeby nam się darzyła, darzyła pszeniczka i groch”

„Już ostatek — „szust tatarka, jako miarka” — w podskokach bieży drewniany turoń, kłapiąc groźnie wilczym pyskiem. Przyhasał z sąsiedztwa, z Królowej Woli.



Dorodny Gospodarz wśród bożych włościank.

Teraz słaskie dziewczęta podbiegają z „maikiem”, a rawskie wwożą taczkę z „kogutkiem” dyngusowym, co przysiadł w bibułkowych kwiatkach.

„Oj sobótka, sobótecka, pójdziesz do mnie dziewczuska...” zawołała sobótecka starosiołwianka dziewczewie w wieniecach, a tuż za niemi pośpieszają księżniczki, by opasać dziedzicowe nogi łańcuchem owsa.

Korowody

Po tej części obrzędowej rusza z miejsca długi wąż grup regionalnych — każda grupa z własną kapelą, własną pieśnią i własnym wieniecem. Dźwięki i piękne są te symbole plenności ziemi - matki, te girlandy i feretrony kłosiane.

Co nowa okolica kraju, to wiąże je i przystają po swojemu: Pomorzanie składają w dani kapliczki weherowskie, sandomierskie — ciężką wieź pszeniczki - sandomierki.

Idą transparenty z orłami i portretami Pana Prezydenta, idą kościółki i swiatki w włosowej aureoli, i godła miejscowe, i wozy drabiniaste z kukielkami, i kossy, sierpy, grabie, pięknie powiązane, i mozaiki z ziarna.

Niech żyje Pan Prezydent, niech nam żyje! — bija okrzyki z tarasów, z tłumy, z każdego czołna powoli sunącego łańcucha.

Idą dziewczki swarne, idą niewiasty, niemowlęta i stare babule. „Raz, dwa, raz, dwa” — maszeruje P. W. meskie i żeńskie.

Pan Prezydent patrzy i słucha, stoi z obnażoną głową, choć deszcz nie nie na żarty i już przodownica zarzuca snodnicę na głowę, jak zapaske, a aparaty filmowe terkocą pod parasolami.

Okazałe wystąpił Śląsk: poważnie idą górnicy, czarni jak węgiel, który kopia. Zapalone ich latarki i „admiralskie” czako z kocieniemi o różopaszami budzą frenetyczne oklaski. Niemniejszy efekt wywiera ja atlasowe krynoliny, wysokie „garlandy” i koronkowe krezy ich małżonek.

Licznie i strojnie prezentuje się Poznańskie: marszowane czepek i barwne kornety kobiet to naprzemian wisiwno warstwa kapot me skich, a na czele — przepyszny typ dudziarza.

Idą drobno prażkowane zielone

kurpianki pułtuskie, kraśne kurpianki z pod Myszycą, chłopcy z Sieradza, czerwone, jak homary, baiecznie kolorowi huculi, poddający z lirenka i ukraińscy z teorbalem. Iniana brać wileńska w kapeluszach ze słomy, witych jak wie. Dziewczeta niosą wysokie „świece” z ziół i gałazek, a staruszek w łańcuchach dzwoni na cymbałach.

Tłocza się ciemne nasiaki podłaskie i baiecznie kolorowe — księżackie. Rżne od ucha krakowska kapela: „oi dziś, dziś” — przytulnia chłopcy jak dęby z Kujaw, w szafirowych kaitanach.

A teraz białe serdaki zakopiańskie i niebieskie z pod Szczawnicy. Drużbowie góralscy czerwieniła się nekami wstążek, co im powiewała u ramion, niby wodzirejom. Strasznie duftne w sobie te juhasy!

Ziemia dobrzyńska lyska cekina mi, a białostocka szarzejze siermięga i czerni się „cylindrami” niewiast. Kaszabki postrzyły się w barwne hafty, ich meżowie w czerwone kurty. Jakby prosto z Jastar ni... Nawet dźwięczą pod pachą wiązki flonder — w gościnie dla Pana Prezydenta.

Pochód zamykała stowarzyszenia młodzieży wiejskiej, szkoły rolnicze, przysposobienie wojskowe i isniace wozy straży pożarnej.

Uroczystość popołudniowa

Popołudniu — znów na stadion! Teraz zamienimy się w słuch! Będą pieśni i tańce regionalne. Zwartą mozaiką pochodu rozprysła się

już ku bramom i rusza w stronę portyku, gdzie zasiadł Pan Prezydent. Polana stadionu tworzy olbrzymia, ruchliwa mase regionalna.

Kedy zmilkła pieśń dożynkowa, rozpoczyna swe solo Starosta. — Pracowali my w polce zboża, ale za to pełna stodoła — kończy przemówienie swa twarda gwara kaszubska.

Jest to hasło wreczenia wienieców. Sypia się kolejno, to z prawej, to z lewej strony, podchodzi delegacje z muzyką i śpiewem. Każdy składa życzenia po swojemu, to wierszem, to prozą, a przodownica na czele. Wraz z jej wieniecem wrecza Starosta Gospodarzowi bochen chleba z tegorocznych zbiorów:

„O to macie bochen chleba, Bo tego najwięcej trzeba; Kraciec nie dużo, nie mało, Żeby dla wszystkich stało. Amen”.

Moment niezwykłego skupienia. Pan Prezydent kroi chleb i dzieli się ze Starostą. Przdowalca i przedstawicielami grup. Następnie podają w „pisanym” dzbanie miód i kubki. Po przepiciu za zdrowie Gospodarza rozpoczyna się orłina zabawa.

Na tem koniec oficjalnej części Dożynek. Wieczór spędzają goście na tańcu i pogwarkach. Mimo złej pogody — nastroił znakomity. Znikają szybko bochny chleba i wieniec kiełbasy (sprawdzono ich ponoć do Spaly sztuk 15.000!), sąsiedzi i przwiacele świdacza sobie suto, a przepijają gęsto miodem. — „Pie Kuba do Jakoba” — juhas do górnika!

W. Rostw

Gdynia poza kryzysem Pomyślność rozwój portu

Obroty portu gdynskiego w sierpniu, obok wyjątkowo pomyślnego pod tym względem lipca, są najwyższe wśród dotychczasowych rekordów miesięcznych. Pomyślność rozwój portu nie odczuwa zatem kryzysu, jaki da je się zauważyć w innych portach europejskich.

Według prowizorycznych, dotychczasowych obliczeń, weszły do portu w sierpniu 404 statki morskie, poje-

mności ogólnej 333.100 ton oraz 50 berlinek, wyszły zaś 416 statków pojemności 357.220 ton i 55 berlinek. Obrót towarowy w ruchu zamorskim, według prowizorycznych obliczeń wyniósł ogółem 560.000 ton (76.970 ton w przywozie i 483.030 ton w wywozie), w ruchu przybrzeżnym zaś 12.355 ton (9.940 ton w przywozie i 2.415 ton w wywozie).

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Alarm w więzieniu Kara za usiłowanie ucieczki

Może go tam spostrzeże i rzeczywiście zauważyłem jakiś cień w białźnie, suwający się na samym dole korytarza. Poznałem go. Byłem zły sam na siebie, zrozumiałem, że może on zepsuć całą sprawę.

Umówiliśmy się w ten sposób, że musimy się trzymać razem, tak, żeby naprzód podesić pochodu dozorcę. Mielśmy ukryć się we framudze drzewiaste, a kiedy będzie chciał przejść z jednego skrzydła galerii na drugie, niespodzianie wtedy mieliśmy rzucić się na niego, zaknebiować mu usta i obezwładnić go zupełnie. Później zaś mieliśmy się posunąć dalej. Jeden z nas miał się przebrać w jego ubranie i stanąć tyłem do bramy, która pro waziała od korytarza kancelarii do środka; a gdy będzie nadchodził dyżurny i my mieliśmy obezwład-

nić, zabrać mu klucze i stać się panami położenia. Potem mieliśmy wypuścić swoich współników i tych, którzy byłiby godni zaufania.

Plan był śmiały i bardzo ryzykowny, ale miał pewne widoki powodzenia. Teraz on swoim pośpieszchem i chytryością mógł zepsuć całą sprawę, bo chciał najpierw wybrać od nowoprzybyłych więźniów cywilne ubranie, które oni na stołku poukładali na korytarzu.

Chciałem się pochodu dostać do niego i powstrzymać go; już począłem schodzić na dół po schodach, gdy wtem usłyszałem nagłe głośne stapanie i przeraźliwy okrzyk:

— Kto tam! kto tam! Stańcie jak skamieniały. — Kto tam, bo będę strzelał! — krzyknął ten sam zrozający głos. Zrozumiałem, że to nie do mnie.

Wszystko przepadło, pomyślałem i przedko pobieżyłem z powrotem do celi.

Doleciały mnie już za chwilę okrzyki, rozlegające się po całym korytarzu i kroki biegnących dozorców. Zrozumiałem, że dano zna ki na alarm. Przepadłem, pomyślałem sobie. Stałem tak bezradny w białźnie na środku celi; noge od łózka rzuciłem, rozumiejąc, że już na nic ona teraz się nie przyda. Po chwili słyszałem już głośne okrzyki ładowanego i w tej chwili muszę przysiąc, że gdybym go dostał do ręki, tobym go zabił. Słyszałem już następnie próbowanie zamków przy drzwiach.

Dozorcy widząc, jakim sposobem wyłazi z celi, próbowali wszystkie drzwi. Po chwili byli już u mnie. Nie zdążyłem wydać parę z ust, jak i mnie powlekli do ciemnego lochu. Zbito, skopano i za chwile okuto mnie w kajdany na ręce i nogi i rzucono w kat. Nawet sam naczelnik zaszczepił mnie tym razem swoją obecnością, choć zwykle go nikt z więźniów nigdy na oczy nie widział. Wypadki te postąpiły za sobą w zbyt szybkim tempie. Nie zdążyłem objąć myślimi wszystkiego, co się stało teraz ze mną w przeciągu pół godziny. Straciłem przytomność, zachwiałem się i upadłem całym ciężarem na mokry asfalt.

Gdy zbudziłem się z długiego omdlenia, przypominałem sobie wszystko, co mnie spotkało. Było mi strasznie zimno; stałem boso i tylko w białźnie i do tego zakuty byłem w zimne łańcuchy. Cały drżałem. Upadłem na deski, przytomowane przy ścianie w rodzaju trumny i z tego wszystkiego wpadłem w omdlenie; nawet nie narzekałem już. Z ust i nosa sączyła mi się jakaś lepka masa; domarkowałem się, że to krew. Jeszcze dwa razy ci wybito, pomyślałem i tak leżałem w bezruchu do rana.

Wszystko mnie bolało. O, jak przagnąłem śmierci wtedy, ale nie śniły, ona nigdy nie przychodziła na zawołanie, kiedy to człowiek przyjałby ją otwartymi rekoma...

Rano, jak przewidywałem, każdy z dozorców uważał za obowiązek obejrzeć mnie. Szczęście jeszcze, pomyślałem, że Rola tu niema, ale ten miał przybyć już za dwa dni. Wspólnik w sprawie nieszczęsnej ucieczki wszystko zganił na mnie. Na śledztwie tłumaczył też, że ja, będąc kalefaktorem, zjadłem mu sam zamek z drzwi, grożąc, że go zabije, gdyby mi współudziału odmówił. Twierdził, że ja namówiłem go też do zabójstwa nocnego dozorcę, którym miał być Lustig. Tu muszę zaznaczyć, że na mo-

je nieszczęście tej nocy była akurat zmiana dozorców i stał ten nocy czujny i fizycznie dobrze zbudowany dozorca; bo gdyby faktycznie stał jeszcze wtedy słabowity i ichorliwy weneryk, Lustig, który zawsze po północy chrapał tak, że aż było go słychać w celach, nie wątpię, żeby się to nie udało.

Jednym słowem: wszystko na mnie walił, czem sobie też użył, ponieważ dostał tylko 7 dni karcera, a ja otrzymałem cały miesiąc karcera i bezterminowe kajdany na ręce i nogi i do tego przykuty byłem do ściany.

Teraz dopiero poznałem, co to jest cierpienie.

Niemcy nalegali, abym powiedział co miałem zamiar zrobić, a ja trzymałem się jednego, że umówiłem się z nim, by dostać się do dyżurki, gdzie był chleb, marmelada i papierozy dla dozorców. Było to trochę z mojej strony naiwne tłumaczenie, ale trudno, musiałem coś mówić.

Teraz stawałem się z dnia na dzień hardy i opryskliwy wobec swoich dręczycieli. Czy jest co się dziwić temu? Nawet pies, trzymany na łańcuchu, staje się w końcu wściekły.

Szkoda mi było tego Webera, który za to, że miał wziąć za kalefaktora, został oddalony ze służby.

i odebrali mu nawet cholewy, bo ktoś i o tem nawet doniósł.

Przysięży święta żydowskie; rabbin postarał się o to, że teraz codziennie przyjmowano dla Żydów jedzenie rytualne. Elka ze łzami w oczach wyblagała to, że i dla mnie w dniu, który miałem „wojny” przyjmowano też jedzenie.

Miesiące karcu odbywałem w ten sposób:

Pierwsze 15 dni miałem po trzy dni z rzędu ciemnicy i twarde boże, 400 gramów chleba i wodę. Co czwarty dzień otrzymywałem sien niki i normalne odżywianie więzienne.

W drugie połowie kary, co trzeci dzień miałem „wojny”, a dwa dni jak dotąd.

Wielkie szczęście miałem jeszcze, że przypadły te święta żydowskie; przynajmniej wtedy byłem zadowolony, że jestem Żydem; nie cierpieć tyle głodu. Kajdany spać mi nie dały; wrzynały się w ręce i nogi i tamowały krew w żyłach.

„Ober” przychodził do celi dwa razy wśród nocy, by sprawdzić, czy kajdany są w porządku; zawsze mi je namyślnie zatrząskiwano na ostatni zab.

(D. c. n.)



Starosta dożynkowy i przodownica.

Złamane serca „gwiazd”

Niedyskretne informacje z Hollywood

Hollywood nie jest szczęśliwym miastem dla żon i mężów. Nawięcej niebezpiecznych par (tutaj się rozchodzą).

Rozeszło się nawet najstarsze małżeństwo w Hollywood: Douglas Fairbanks i Mary Pickford, a przedtem pobrali się oni w 1918-ym roku i zdawać by się mogło, że przetrwają w zgodzie do końca, jako jedyni „historyczne” małżeństwo. Wiernych mężów i żon jest niewiele, do nich zaliczyć można przedewszystkiem Ernesta Torrence'a, który niedawno obchodził trzydziestolecie ślubu. Vilma Banky i Rod la Rocque'a (pobrali się w 1927 roku), Warnera Baxtera i Winifred Bryson, Wallace'a Beery, który wprawdzie rozszedł się z Glorią Swanson, ale żyje w idealnej harmonii z Rita Gilman od 1924 roku, Clare Bow i Rexa Bella (pobrali się w 1931 roku), Edmunda Lowry'a i Lilian Tashman (1925 r.), Vic Mac Lagena i Enid Lamont, Frederica March, który jest wierny swej żonie Florencji Eldrige (1927), Herberta Marshalla i Edne West (1929), Marlene Dietrich i Rudolfa Siebera i sympatycznego

Robert Montgomery. Oto najwięcej gwiazdy Hollywood, ale kto wie? Może za miesiąc zaliczymy ich do kadry niewiernych. A jest ona znacznie większa. Najpierw pomówmy o sensacyjnych rozwodach: Mary i Doug, Joan i młody Doug, Chevalier i Yvonne Vallee, Janet Gaynor, Keaton...

Gdy Doug i Mary podali do prasy wiadomość, że się rozwodzą, nikt nie chciał temu wierzyć. Jak to! Po tylu latach pożycia! Czy to możliwe? Mówiono, że to plotka, reklama filmowa i t. d.

Douglas Fairbanks jr. i Joan Crawford — ta najbardziej kochająca się para w Hollywood — również się rozwiedli. Joan sprzedała dom, gdzie tyle lat (pobrali się w 1929 roku) spędzili razem. Doug chce koniecznie pogodzić się z Joan, a ona opowiada bajeczki dziennikarzom, że chce, aby mąż kochał ją tak, jak za dawnych narzeczeńskich czasów i... flirtuje na zabój z młodym amantem Franchot Tonem, mimo, że Doug chce wszelkimi sposobami okazać jej swą wierność.

Morys Chevalier i Yvonne Vallee byli wzorową parą gdy przybyli trzy lata temu do Hollywood, dziś Yvonne mieszka samotnie w Paryżu, wspominając z żalem te czasy, gdy Morys nie był tak sławny i gdy żyli szczęśliwi w Paryżu...

Janet Gaynor rozszedła się ze swym mężem Lydelem Peckem, gdyż był dla niej zbyt okrutny; Lola Lane rozszedła się z Lew Ayresem, który w złości nazwał ją publicznie „głupia gęsia” (sic!); Buster Keaton rozszedł się z Natalią Talmagde, z którą przeżył czterdzieści lat, aby się ożenić z Mae Scrivens; Johnny Weissmuller rozszedł się z małżonką bezpośrednio po sukcesie jaki odniósł w filmie „Czł

wiek — małpa”; Antonio Moreno, który obecnie nakręca filmy w Meksyku, rozszedł się po dziesięciu latach pożycia z Daisy Danziger (biedna Pani Ex-Moreno tak sobie to wzięła do serca, że popełniła samobójstwo). Ryszard Dix rozszedł się ze swą małżonką Winfreda Goe i oświadczył publicznie, że więcej tego głupstwa nie zrobi...

Istnieje pewna grupka gwiazd w Hollywood, które biją rekordy rozwodowe, do tych należą: Constance Bennett (trzech mężów: Chester Moorehead, Phil Plant i Markiz de la Falaise), Reginald Denny (cztery żony: Betsy Lee, Irena Haisman, Kay Johnson, Bubbles Steifel), Paulina Frederic (cztery mężów: Frank Andrews,

Willard Mck, dr. Charles Retherford, Hugh Leighton), John Gilbert (cztery żony: Olivia Burwell, Leatrice Joy, Ina Claire, Virginia Bruce), Tom Mix (pieć żon: dwie nieznane, Olivia Stokes, Victoria Forde i Mabel Hubbel), Mae Murray (czterech mężów: William Schwencker, Jay O'Brien, Robert Leonard, David Mdivani), Pola Negri (trzech mężów: baron Popper, hrabia Dąbski i książę Mdivani) i Gloria Swanson (czterech mężów: Wallace Beery, Herbert Somborn, markiz de la Falaise i Mike Farmer).

Borys Karloff, pamiętny potwór z „Frankensteina”, jest jednym z najwierniejszych małżonków, mimo swego ogromnego powodzenia u miłośników. Czy to nie dziwne??!



Jan Klepura i Lucien Baroux w scenie z najnowszego obrazu „Zdobycie Ciemne”.

Sanatorium

dla cierpiących na bezsenność

Jeden z wybitniejszych lekarzy Sztutgartu, dr. Breiningger, Manfred utworzył specjalne sanatorium dla osób cierpiących na bezsenność.

Jest to rodzaj kliniki wyłącznie nocnej, gdzie leczenie względnie usypianie chorych odbywa się z wyłączeniem użycia chemicznych środków nasennych.

Po nocy, spędzonej w zakładzie, pacjent udaje się może do swych normalnych zajęć, po czym wraca do zakładu, aż do ukończenia leczenia.

Więści gospodarcze

WYWÓZ KONFEKCJI DO HOLANDJI

Holandia wprowadziła od pewnego czasu kontyngenty na przywóz konfekcji zagranicznej. Obecnie na rynku holenderskim dale się zauważył zwiększony zapotrzebowanie szeregu artykułów, a mianowicie: koszuł, trykotażu itp. i wiele firm holenderskich nadesłało do wytwórców polskich zapytania o warunki dostawy.

DŁA POPRAWIENIA RASY

W wyniku porozumienia z przemysłem bekonomym, szereg organizacji rolniczych podjął wśród hodowców akcję, mającą na celu poprawę jakości trzody bekonomowej.

W związku z tą akcją w najbliższych dniach uda się do Anglii delegacja Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, w której składzie znajdują się inżynierowie — rolnicy oraz doktorzy weterynarii.

Delegacja dokona na miejscu zakupu większej partii knurów zarodkowych rasy białej angielskiej, które zostaną następnie rozdzielone pomiędzy zainteresowanych hodowców dla dostosowania go do wymogów rynku brytyjskiego.

EKSPORT ŚLONINY DO Z. S. R. R.

W wyniku dłuższych rokowań, nawiązanych jeszcze podczas pobytu w Moskwie przedstawicieli polskiego życia gospodarczego, została przez „Torgsin” moskiewski zakontraktowana za pośrednictwem „Sowpoitorgu” dostawa większej ilości słoniny.

Jako pierwszy transport z tej transakcji wysłano w tych dniach do Moskwy partię 100.000 kg słoniny.

DELEGACJA RZEMIOSŁA POLSKIEGO

Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ma udać się do Moskwy delegacja przedstawicieli rzemiosła, głównie branży skórzanej, obuwniczej i odzieżowej.

Delegacja ta ma na celu nawiązanie bezpośrednich stosunków z miarodajnymi organizacjami sowieckimi i przeprowadzenie rokowań w sprawie dostawy dla Sowietów większej ilości wyrobów rzemiosła polskiego.

KONGRES KUPIECKI

W dniach 23 i 24 b. m. odbędzie się w Toruniu z okazji 700-lecia istnienia tego miasta zjazd delegatów wszystkich związków i organizacji kupiectwa pomorskiego.

Jednocześnie odbędzie się w Toruniu ogólnopolski kongres, na który przybędą przedstawiciele wszystkich organizacji i zrzeszeń kupieckich z całej Rzeczypospolitej.

EKSPORT ZBÓŻ CHLEBOWYCH

Według danych przewidywanych, zebranych przez Główny Urząd Statystyczny, eksport czterech głównych zbóż chlebowych z Polski wyniósł w sierpniu r. b. ogółem 20.882 tony, wobec 29.599 ton w lipcu r. b.

Poszczególnych gatunków zboża wywieźliśmy w ciągu sierpnia r. b. w tonach: pszenicy — 1.411, żyta 15.821, jęczmienia 3.208 i owsa 642

Wykradzony z więzienia hitlerowic



Przywódca tyrolskich hitlerowców, Franciszek Hofer w niezwykle zuchwałym sposobie wykradzony z więzienia austriackiego w Innsbrucku po zawarciu w czasie ucieczki został przywieziony samolotem z Włoch na zjazd hitlerowców w Norymberdze, gdzie brał udział w uroczystościach „armii Hitlera”.

W polskim światku filmowym

Projekty, nadzieje, perspektywy

— Włec Jadwiga Smosarska zaangażowała się do filmu? — Oto najnowsza sensacja naszego świata kinowego. Smosarska obiera główną rolę w obrazie „Prokurator Alicja Horn”. Bohaterka „1914 roku” i „Na Sybir” wystąpi więc w całkiem nowej roli.

— A czy zyskałaście o kilku nowych projektach? — ??

— Otóż jeden z polskich reżyserów zamierza zmontować reportaż historyczny, któryby zawierał wszystkie ważniejsze wypadki od momentu odzyskania Niepodległości. Film ten oparty byłby na autentycznych, a przechowywanych w archiwach zdjęciach.

Inny producent obiecuje zrealizować film, osnuty na tle wypadków 1905 r. A więc reminiscencje

„10 z Pawliaka”!

Na tem jednak nie koniec. Rumuńscy filmowcy interesują się polską produkcją... kupują nasze filmy... Pragną inwestować kapitały w polski przemysł kinowy.

Bawi w Warszawie włoski kupiec, który pertraktuje w sprawie nabycia szeregu filmów. M. in. ino wa jest o „Pod Twoją Obronę”.

Krótko mówiąc jest ruch w interesie... A zbliża się już termin premier nowego sezonu. Na pierwszy szczyt ognia pójdą „Dzieje grzechu”.

Scenariusz wg Zeromskiego. Reżyser: Szaro. Obsada: Duleba, Lubieński, Samboński, Leszczyński, Kurnakowicz, Stanisławski, Zabczyński... I to wszystko w jednym filmie.

Nazwiska pierwszorzędne, jak wygląda całość — przyszłość pokaze.

Skoro mowa o przyszłości to trzeba ze smutkiem stwierdzić, że nie przedstawiła się ona w różnorodnych kolorach. No prowincja kryzys. Kina nie mogą płacić dużych cen za filmy, a natomiast koszty produkcji nie spadły.

Wszelkie kalkulacje zawodzą.

Pierwszorzędne kino w Łodzi, które mogło zapłacić jeszcze w zeszłym roku 12.000 zł, dziś gwarantuje zaledwie... 5000 zł. Ale zapamiętajcie, Produkcja jest. Ciągłe nowe plany, nowe placówki.

Ba, mówią nawet poważnie o przejęciu przez „Falangę” drugiego ateller” z pierwszorzędną aparaturą dźwiękową. Widać zapotrzebowanie jest...

Barzdno, badzo ciekawie zapowiadają się nowy sezon w produkcji polskiej.

Ślub na scenie

Na deskach teatryku rewjowego „Delfi” w Atenach odbył się ślub artystki tego teatru, Rozier, z synem miejscowego milionera Triandafilacosa, wśród do pewnego stopnia niezwykłych okoliczności.

Po ukończeniu wieczornego przedstawienia, a więc dopiero o godz. 2-iej po północy ceremonii ślubnej dokonali przedstawiciel miejscowego kieru w obecności zgromadzonych członków teatralnego zespołu przy ołtarzu, ustawionym na scenie tego kabaretu.

Niedostępny szczyt w Alpach Dołomitowych zdobyty przez alpinistów włoskich

Zdobył szczyt Campanile Basso w Dołomitach przez alpinistów Jerzego Oraffego i jego siostrę Rite, zelektywizowało kolarstwo alpinistyczne Włoch.

Odwalni zdobywcę niedostępnego szczytu wspinał się na strumyńskie góry przez 5 godzin, bez przerwy walcząc z trudnościami, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich 130 m.

Jest to największy triumf alpinistyczny obecnego roku we Włoszech. Alpinista Oraffer jest uczniem Akademii

Aeronautycznej w Caserta.

Jednocześnie nadeszła wiadomość, że trzech alpinistów, Niemcy, usiłując dostać się na iglicę Camanile Basso, powiązani sznurami, stoczyli się w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu. Katastrofę dostrzegł dwaj alpinisci z Wenecji znajdujący się na innym szczycie. Zawiadomili natychmiast Związek Alpinistów w Trydencie, który zorganizował wyprawę w celu odnalezienia zwłok ofiar wypadku.

Wóz triumfalny Króla Sobieskiego jako ambona w niemieckim kościele

W małej niemieckiej wiosce Raddatz, liczącej 460 mieszkańców, a położonej w powiecie nowoszczyńskim (Neustettin) obwodzie regencyjnego Koszalin (Köslin) w odległości 67 km. na zachód od Chojnic, znajduje się cenna pamiątka po królu Janie Sobieskim.

W ewangelickim kościółku w Raddatz znajduje się piękna, bogato rzeźbiona ambona o oryginalnym kształcie rydwanu. Jest to wóz triumfalny króla Sobieskiego, ofiarowany przez wiedeńskich wiedeńczyków zwycięzcy tureckiej nawały.

Jaka droga zabytek ten dostał się do wiedeńskiego kościołka na niemieckim Pomorzu?

Historia tej ambony — wozu królewskiego jest następująca:

Po zwycięstwie wiedeńskim król Jan III otrzymał od wiedeńczyków wspaniały wóz triumfalny, wartości 3.000 dukatów. Mieszkańcy naddunajskiej stolicy nie oszczędzili kosztów, zmo bilizowali artystów rzeźbiarzy i malarzy, byle okazać swą wdzięczność polskiemu Królowi-wybawcy.

Wóz triumfalny wykonano na wzór rzymskich rydwanów, ozdobiło pięknymi rzeźbami i obrazami, przedstawiającymi herb Państwa Polskiego, herb króla Jana Sobieskiego, trofea tureckie w postaci turbanów i halabard, figury alegoryczne i t. p. Nad wozem unosi się baldachim, na którym znajduje się orzeł polski, herb króla Jana Sobieskiego i napis: J. S. R. P. Pod baldachimem umieszczony został napis: „Carus triumphalis Johannis Sobieski Regis Polonorum”.

Po śmierci króla Sobieskiego wóz przeszedł w posiadanie jego rodziny i miał znajdować się przez dłuższy czas w posiadłościach rodziny Sobieskich na Górnym Śląsku.

Podczas pierwszej wojny śląskiej wóz został przewieziony przez oddział żołnierzy pruskich, stojących pod do-

wództwem generała Henninga, Aleksandra von Kleista, ówczesnego właściciela majątku Raddatz, jako łup wojenny do Raddatz.

Król pruski, Fryderyk Wielki, zamierzał po ukończeniu wojny śląskiej wóz triumfalny króla Jana Sobieskiego zabrać do Berlina, do muzeum. Gdy generał von Kleist, który za swą dzielność został udekorowany orderem Czarnego Orła i mianowany generałem-porucznikiem, dowiedział się o zamiarach Fryderyka Wielkiego, zwrócił się do króla pruskiego z prośbą o pozwolenie zamieszczenia wozu w nowo przez niego wybudowanym kościele, jako ambona „z której wierzchołku niedługo miał usłyszeć o zwycięstwie Chrystusa”.

Król pruski przychylił się do prośby swego generała i w ten sposób znalazł się wóz triumfalny króla Jana Sobieskiego w Raddatz, gdzie od przeszło 150 lat służy, jako ambona. Wóz pozostał w swoim pierwotnym stanie, jedynie boki zostały wypylone naprzód oraz zdjęte koła, które do końca r. 1806 miały stać za ołtarzem.

Postny wtorek w Niemczech

Namiestnik Hamburga wystąpił w tych dniach z nowym projektem, mającym na celu zwiększenie spożycia ryb morskich.

Wniosek domaga się mianowicie wprowadzenia na obszarze całej Rzeczy niemieckiej obowiązku zjadania w każdy wtorek przynajmniej na obiad jakiejś ryby, a to w celu podniesienia niemieckiego rybołówstwa.

Chodzi przedewszystkiem o ryby morskie, a aby przymus był całkowi — wniosek żąda w dalszej swej części stosownych nakazów i zakazów, jako też kar za ewentualne podwyższenie cen za rybę w tymże dniu.

Effektowna scena z filmu „Dzieje grzechu”. Na zdjęciu: Karolina Lubieńska i Bogusław Samboński.

Bez większych zmian bilans Banku Polskiego

W ostatniej dekadzie sierpnia zapas złota powiększył się o 81,8 tys. zł. i wynosi 473 mil. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1,4 mil. zł. do sumy 75,1 mil. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 11 mil. zł. do 37,9 mil. zł.

Obieg banknotów zwiększył się o 24,8 mil. zł. do 1.004 mil. zł.

Wobec wzrostu łącznej sumy biletów w obiegu i natychmiast platnych zobowiązań, pokrycie złotem nieznacznie obniżyło się i wynosi 44,28 proc. (14,28 ponad normę statutową) wobec 44,76 proc. w poprzedniej dekadzie.

Król Faysal winien rzezi

Na Cypr przybył deportowany z Bagdadu patriarcha asyryjski, Mar Shimun, który w wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, sformułował pod adresem króla Faysala szereg oskarżeń.

Oświadczył on, że król Iraku w znacznej mierze ponosi odpowiedzialność za rzeź, w czasie której padło kilkuset Asyryjczyków.

Z tego to poduszczenia na czele ru-

chu przeciwko Asyryjczykom stanęło dwu zrębowolanych przywódców kurdzkiej.

W Semel zamordowano 325 osób, kobiet, dzieci i starców, a w innych wsiach przeszło 500. Akcja antyasyryjska nietylko nie zmniejsza się, lecz przeciwnie grozi zagładą całego szerepu.

Patriarcha Mar Shimun był również więziony w ciągu trzech miesięcy

Pobrali się w 1878 rozwiedli w 1933...

W małym miasteczku angielskim Southend zdarzył się wypadek istotnie niezwykły.

Do sądu rozwodowego przyszła staruszka Estera Bennet.

Oświadczyła, że ma lat 84, że jest 55 lat po ślubie, że mąż jej ma lat zaledwie 77 i... że pragnie się rozwieść. Gdy spytano ją o powód, odpowiedziała, że ten 77-letni „smarkacz” zakochał się w innej kobiecie, a ją zaniedbuje.

Sędzia capróżno starał się wytłumaczyć nieszczyślejszej żonie jej pomysł. Upiętrała się przy swoim. — Nie, nie — powtarzała, — nie będę z nim żyła do lat 60-ciu. Zawsze uważałam, że jest dla mnie

za młody i okazuje się, że miałam kiejś 60-letniej panience...

Nowy taniec

W Paryżu próbują lansować nową sensację na sezon zimowy. Jest nią taniec, który ochrzczono nazwą „Trocadero”.

Ojcem chrzestnym jest niejaki „profesor” Chambry, szampion światowy z roku ubiegłego. „Trocadero” choć jest tańcem bardzo prostym, posiada liczne figury. Zresztą wszystko się powtarza, więc taniec ten jest ponownie powtarzaniem motywów tańców istniejących.

Smutna tajemnica willi nadmorskiej

„Zabiłam go, by nie cierpiał...“

Nad szumiącym wielkim oceanem w małej wiosce Soulac niedaleko Bordeaux stała otoczona ogródkiem niewielka willa, odnajmowana zwykle na lato przez przyjezdnych gości.

Przed willą tę zajęła pewnego dnia auto, z którego najpierw wysiadła kobieta średnich lat, a potem wyniesiono bezwładnego młodzieńca.

Ciekawi mieszkańcy Soulac dowiedzieli się wkrótce, że nowymi lokatorami domu są pani Gravier z dwudziestoletnim synem Ernestem. Młodzieniec jest sparaliżowany wskutek przebytej ciężkiej choroby.

Uplętyło parę tygodni, a cała okolica znana już zawsze pogodną panią Gravier. Przy spotkaniu pytała ją o jej biednego syna. Odpowiadała, że ma nadzieję, że powietrze nad morzem przyniesie mu zdrowie.

Ostatnio pani Gravier posmutniała. Mówiła sąsiadom że nie widzi poprawy, że chłopiec jej cierpi okropnie i że traci już nadzieję, by odzyskał kiedykolwiek władzę w nogach.

Pewnego ranka, mieszkańcy Soulac byli zdumieni widząc, że mimo dość późnej godziny okienka willi nad morzem są szczerze zamknięte, a drzwi zaryglowane. Gdy nikt nie odpowiadał na pukania, wyważono drzwi i znaleziono w całkowicie pustym domu na łóżku przystrojone kwiatami zwłoki Ernesta Gravier. Ze skroni jego sączył się strumyk krwi. Matki nigdzie nie było. Zrazu, sądzono, że chłopiec popełnił samobójstwo, ale już w godzinę potem dowiedzieli się, że stało się inaczej.

Miejscowy komisariat policji otrzymał wysłany dnia poprzedniego list pani Gravier.

„To ja zabiłam mego chłopca“ pisała nieszczęśliwa matka. „Zabiłam go, by nie cierpiał tak okropnie. Potem ubrałam go w jego najlepsze ubranie, przystroiłam kwiatami i oto odchodzę. Idę rzucić się do morza“.

Pomimo pilnych poszukiwań, dotychczas nie znaleziono pani Gravier. Czyżby spełniła okropną groźbę?

Zbrodnia matki kochającej nad

życie syna, zbrodnia tak przypominająca słynną sprawę Umiskiej, wstrząsnęła całą okolicą. Gazety paryskie rozpisaly się o niej szeroko.

Dożywocie za dotrzymanie tajemnicy

Droga do podziemi Banku Angielskiego

Anglicy, którzy mają pieniądze w Banku Angielskim, mogą spać spokojnie. Podziemia tego Banku, zawierające złoto, są zbudowane według niezawodnego systemu gwarantującego niedostępność. Mimo to, co pewnie czas następuje gruntowna przebudowa, zmiana wszystkich zamków, drzwi, a nawet ścian.

Taki, właśnie, remont zrobiono ostatnio, przyczem nowe ściany skarbcza dochodzą do dwu metrów grubości, a zamki są przedziwnej precyzji.

Z okazji owej przebudowy podziemi Banku Angielskiego jeden z dzienników londyńskich przypomniał niezwykłą historię, która przytrafiła się w Londynie około roku 1860.

Pewien robotnik, pracujący przy kanalizacji, zjawił się pewnego dnia w administracji Banku Angielskiego z dziwnym oświadczeniem.

— Mogę się złożyć — powiedział — że mimo wszelkich środków ostrożności przedostałem się do skarbcza podziemnego bez niczyjej pomocy.

Uważano to oświadczenie za nie-

madre przechwałki i przystało na próbie. Straż kolo każdego drzwi podziemi została wzmocniona, sprawdzono zamki i robotnik wyszedł na swą niezwykłą wyprawę. Gdy otwarto rankiem drzwi skarbcza, znaleziono go istotnie śpiącego na workach ze złotymi sztabami.

Co było robić z człowiekiem, który przeniknął tajemnicę tak pilnie strzeżoną?

W dawnych czasach zabijano robotników, którzy przez pracę w skarbcach znali ich rozkład. Obecnie, nie można było postąpić w sposób tak barbarzyński. Dyrekcja Banku zaproponowała robotnikowi dożywocie dość wysoką pensję w zamian za dochowanie tajemnicy.

Ułożono się z nim, że z chwila, gdy zdradzi przed kimkolwiek jak dotarł do skarbcza, traci pensję. Robotnik dotrzymał słowa. Żył w dostatku i umarł, unosząc do grobu tajemnicę.

Wycieczka na Szpicberg

zakńczona małżeństwem

Przed paru tygodniami wstąpił na okręt „Foucauld“, udający się z Dunkierki na Szpicberg, niejaki p. Richelet z Marsylii oraz p. Le Tullec, urodziwa normandka.

Poznał się dopiero w czasie podróży i wkrótce potem fale radia doniosły prośbę kapitana statku do władz kościelnych o pozwolenie na udzielenie ślubu młodej parze.

Pozwolenie, takie nadeszło i oto w kaplicy okrętowej stanęła na kobiercu ślubnym młoda para. Po uroczystości religijnej odbyło się spisanie odpowiedniego aktu, przy czym obowiązki urzędnika stanu cywilnego pełnił kapitan okrętu.

A potem... Potem lody Szpicbergu toniały od żaru dwojga młodych serc.

Co wróżą gwiazdy na dzień 6 września?

Powodzenie w związku z rolnictwem, z em a lub nieruchomościami

Wczesne godziny ranne nadają się do załatwiania spraw, które mają pozostać w ukryciu, zarówno jak czynienia poszukiwań i odkryć. Lepszy pastról, jaki zaznaczy się kolo godz. 10-ej obiecuje nam powodzenie w stosunkach z osobami nie odmiennymi, w związku z miłością lub sztuką, przyjaźnią, w nabywaniu dóbr, ubraniami lub biżuterią.

Jest to również niezły okres dla spraw finansowych, a godz. 11-ta przyniesie nam dodatnie działania krystalizacji, harmonizujących i ustalających wpływów kosmicznych, dzięki czemu zaznaczy się wówczas dążenie do porozumienia i zgody.

Możemy w czasie tym osiągnąć powodzenie w stosunkach z osobami stałymi, uzyskać ich pomoc lub poparcie, a także w załatwianiu interesów związanych z ziemią, jej produktami, rolnictwem, ogrodnictwem, garbarstwem lub kopalniami oraz nieruchomościami i architekturą.

Jest to odpowiedni czas do zawierania nowych związków i układania projektów na dalszą przyszłość. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie w

pracy organizacyjnej. Później, kolo godz. 14-ej — może już się zaznaczyć pewien niepokój nerwowy, — zresztą przemijający i bez znaczenia.

Pod wieczór da się odczuwać wzrastającą ekspansję umysłową, z dążeniem do szerszych poglądów, nowych zainteresowań w związku z głębszymi myślami i studjami. Będziemy się wówczas mogli trochę oderwać od materialnej rzeczywistości życia i wnieść na bardziej obiektywny punkt widzenia, a dzięki temu lepiej zorientujemy się w sytuacji.

Wieczór może nam przynieść spotkanie z osobami niezwykłymi lub obcymi, które jednak wywra pewien wpływ na nasze życie późniejsze.

Dążenie do oryginalności, wynalazczości, samodzielności może się połączyć z dążeniem do zaprowadzania zmian i zerwania istniejących warunków lub też jakimś romantycznym znajomością lub przygodami, zwłaszcza w późniejszych godzinach wieczornych.

Dziecko dziś urodzone — samodzielne, pragnące stać na czele i zajmować stanowisko wymissione — okaże zdolności organizacyjne.

Jan Starza Dziełbicki.

Zdemaskowane „incognito“ Trockiego przy przyjeździe do Francji

Zabawna historia wydarzyła się podczas wyładowania Trockiego na brzegu francuskim.

Z polecenia prefekta policji parowiec, na którym przyjechał Trocki, LINGWISTYKA

Pani Helena przyjęła nową służącą, dziewczynę ze wsi. Pewnego razu pani wraca z miasta i dzwoni do drzwi. Dzwoni raz, drugi, lecz nikt nie otwiera.

Wizyta agentów wypadła akurat w dwa dni po zamordowaniu rybaka Palma, które wzburzyło mocno całą ludność osady rybackiej.

Gdy policjanci odeszli, Bancetti zaczął się zastanawiać nad ich propozycją: — Dlaczego nie powiedzieli mi, gdzie mamy jechać i pociąg? Coś mi się w tem nie podoba... Kto wie, co to za typy?...

Zaniepokojony na dobre rybak udał się do merostwa i opowiedział tam całą tę podejrzaną historię. Nazajutrz, gdy agenci przyszli do portu, Bancetti oświadczył im, że nie może jechać, bo motor się popsuł. Czasu było mało, agenci udali się więc na poszukiwanie innej szalupy.

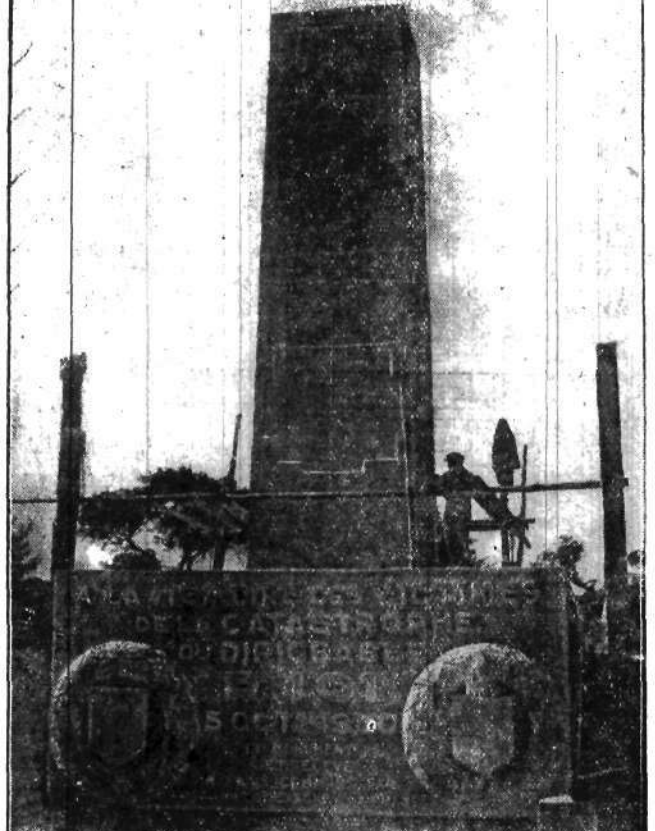
W tym momencie do agentów podeszło czterech strażników, wysłanych przez mera i zażądali od nich wyliktymowania się. Koniec końców agenci musieli wyznać kim są i pociąg zamawiać łódź.

Gdy Bancetti dowiedział się o co chodzi, pobiegł natychmiast do portu i odczepił szalupę, której „zepsuty“ motor naprawił się w okamgnieniu.

Zławił się gromadnie i inni posiadacze łódek, tak, iż na spotkanie Trockiego udala się na morze cała flotylna motorówek i żaglówek. Przyjazd „incognito“ emigranta z Wysp Książęcych odbył się najzupełniej jawnie, a na brzegu zebrał się dla obelżenia Trockiego wszyscy mieszkańcy Cassis.

Po dziesięciu minutach służąca zrozumiała, że należy otworzyć drzwi. Zdenerwowana pani wpada jak bomba: — Do czego to podobne! Dzwonie i dzwonię! Dzwonka mało nie urwałam, a Marysia jakby nigdy nie! Czy Marysia po polsku nie rozumie? (a)

Ofiarom katastrofy R. 101 w hołdzie



W miejscu katastrofy sterowca angielskiego R. 101 w Allone pod Beauvais wznieśli wspólnym kosztem Francji i Anglii pomnik ku czci załogi i pasażerów spałego sterowca.

Warszawskie mgawki sądowe

Niech żyje wolność!

„Nema to jak być rozwodnikiem!“

Sąd to szkoła życia. Niedarmo sale sądów grodzkich mieszczą w swoich ławach wśród gromady interesantów także sporo ludzi, którzy sami przychodzą bez wezwania. Ot poprostu na przykładzie bliźniego poznawają życie i uczę się, jak lawirować należy wśród setek paragrafów kodeksu karnego aby o żaden nie zawadzić.

Dla tych zaś, którzy z braku czasu, czy ochoty nie mogli być wczoraj w sądzie grodzkim przy ul. Ziotej, przeznaczamy poniżej opis przygód małżeńskich pana Juliana Kiebińskiego. Pan Julian był mężem zadowolonym i do pewnego stopnia kochającym żonę.

Dlatego mówimy do pewnego stopnia, że obywatel ten nie uznawał przesady w okazywaniu uczuć małżeńskich.

Połowica jego, pani Karolina, twierdziła, że o przesadzie wogóle nie może być mowy tam, gdzie paują niedolestwo i nierobstwo.

Na tem też wynikały między małżonkami częste nieporozumienia, kończące się zazwyczaj w komisariacie i Pogotowiu.

Jako człowiek spokojny milujący, postanowił wreszcie p. Julian położyć temu kres.

Pewnego ranka zwinął w węzeł garnę garderoby żony, trochę biżuterii, rzucił okiem na to gniazdo rodzinne, w którym przeżył dole i niedole, iże uroił i puścił się droga na Kercelaka. Tu sprzedał nie wzdornie pamiątki po żonie i przepił pieniądze do ostatniego grosza.

Nie chciał mieć przy sobie najmniejszego nawet drobiazgu, któryby mu przypominał dom, z którego wyszedł.

Udało mu się to w zupełności. Tegoż wieczora zamieszkał w „Cyрку“ na Dzikiej i rozpoczął niefrasobliwy żywot człowieka wolnego. Trochę zebrał, czasem odniósł komu jakąś walizkę, najczęściej

ściej jednak spał. — Teraz przynajmniej mogę się wypaść, nikt mnie nie trąca i nie wola: „Tykobyś ciągle spał, stary niedole“! Niema to, jak być rozwodnikiem!

Jednego tylko nie przewidział człowiek szczęśliwy, że kobieta nie wypuszcza tak łatwo zdobycy z rąk.

Pani Karolina nie uznawała rozwodu, którego udzielił sobie jej mąż. Zameldowała policji, że ja okradł i zbiegł.

Pana Juliana wyciągnięto z przemiego grona i powołano przed sąd grodzki.

Spotkanie przed sędziowskim stołem było niezwykle wzruszające.

Pani Karolina patrzyła na męża ze łzami w oczach i mówiła z usłinnem:

— Juluś, wszystko ci przebaczam i pierzynie i wyżymaczkę po cioci Wicentowej, tylko się wróć.

Pan Julian zaś puścił to mimo uszu i rzekł:

— Na szubienicę pójdę, proszę najwyższego sądu, na wieczne wędzienie, ale do domu nie wróć. Niech minie pan sędzia skarże na ciężkie roboty, ale nie wydaję tej cholery mojej małżonce.

Sędzia pokręcił głową ze smutkiem i oświadczył, że ponieważ wszelkie pretensje między małżonkami są ściągane na mocy oskarżenia prywatnego, na żądanie skrzywdzonej żony sprawa może być wznowiona. Chcac zatem dać czas p. Juljanowi do namysłu, sąd postanowił proces odroczyć.

— To nic nie pomoże — odrzekł po bohatersku p. Kiebiński — ja słowa nie złamię!

I skłoniwszy się sądowi, spiesznie wyszedł.

Pani Karolina pędem pobiegła za nim, czy co wskóra, pokaże czas, najlepszy dyplomata i lekarz dusz zranionych.

RADJO WARSZAWSKIE

ŚRODA

- 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
- 7.05: Gimnastyka.
- 7.20: Płyty.
- 7.35: D. c. płyt.
- 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.05: Koncert popularny.
- 12.35: D. c. koncertu popularnego.
- 14.55: Płyty.
- 15.15: Płyty.
- 15.35: D. c. płyt.
- 17: Odczyt.
- 17.15: Koncert solistów.
- 18.15: Odczyt: „Miłość wielkiego króla“ (Sobieski i Marysińska).
- 18.35: Pieśni słowiańskie w wyk. Ilony Bardy Briesemeister.
- 19.05: Płyty 1940: Kwadrans literacki: P. Choynowskiego „Zdraad“.
- 20: Recital fortepianowy St. Spinalskiego.
- 21: „Skrzynka pocztowa rolnicza“.
- 21.10: Muzyka lekka.
- 22.05: Muzyka taneczna z Ciechocinka.
- 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

CZWARTEK

- 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
- 7.20: Płyty.
- 7.35: D. c. płyt.
- 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Torunia.
- 12.05: Płyty.
- 12.35: D. c. płyt.
- 15: Płyty.
- 15.15: D. c. płyt.
- 15.35: D. c. płyt.
- 15.50: D. c. płyt.
- 16: Program dla dzieci 16.30: Daety wokalne i arje w wyk. H. Dudyczówny i J. Korolkiewicz.
- 17: Koncert kameralny.
- 18: Transmisja z Chełma Lubelskiego. Uroczyste Nieszpory z okazji święta Ziemi Chełmskiej.
- 19.15: Wiadomości z pola bitwy pod Wiednem z dnia 7 września 1683 r.
- 19.45: Felieton: „W mieście dziwnego szewca“.
- 20: Uroczysta audycja z okazji Narodowego Święta Brazylii.
- 20.50: Komunikat rolniczy Przystosobienia Rolniczego.
- 21: Koncert.

Zbrodnia w Ameryce

„Przekupni sędziowie i nieuczciwa policja“

Londyński dziennik „Daily Telegraph“ podaje niezmiernie smutne i ciekawe dane, dotyczące się walki z przestępstwami w Ameryce. Pięsto on, że kierownik Rady mającej za jedyny cel walkę z przestępcami, pułkownik Moss oświadczył, iż w Ameryce na 300 osób przypada jeden zbrodniarz.

Oto, jak wygląda raport pułkownika Mossa.

„Co roku przypada w Ameryce: Dwanaście tysięcy morderstw. Trzy tysiące porwań dla okupu. Dziesięć tysięcy napadów bankowych.“

— Szersza publiczność — oświadczył pułkownik Moss — nie wie z pewnością, że wybitni bandyci mają na swe usługi adwokatów, których opłacają stala pensja roczna.

Adwokat taki ma obowiązek telefonowania do swego klienta codziennie o tej samej godzinie. Jeżeli w ciągu dwu dni z rzędu nie zawiadzi go w domu, musi obiechać wszystkie więzienia. Znalazłszy klienta za kratami, zwraca się do „najsympatyczniejszego“ sędziego z szeregiem propozycji, które kończą się uwolnieniem przestępcy.

Ślub na morzu i wyścigi... myszy

Staleństwa bogatych na Złotym Brzegu

Riviera jest zakątkiem dla szczęśliwych i wybranych tego świata; wszystkie kłopoty życiowe zastąpił brawo tego rajy ziemskiego zamknięte na cztery spusty. Tu myśli się tylko o przyjemnościach, rozrywkach. A dla rozrywki turystów, dla zatrzymaniu ich w najładnie się coraz to nowe cuda, o których nie śni się nikomu w miastach przysięśniętych kryzysem.

Istnieje np. od niedawna w Juanes-Pins elegancki bar, wcale nie drogi, pod obłudną nazwą „Au fin chapon“.

Za możliwą cenę dostać tu można najwspanialsze przekąski, langusty, homary, małonozy, słynną bouillabaisse, owoce w mrożonym szampanie.

Alle dyrekcja baru prowadzi zakład w sposób zupełnie moderne. Na całym świecie przyjęty jest zwyczaj, iż kelnerzy zabierają ze stołu brudne talerze i przynoszą czyste.

Tutaj odbywa się to inaczej. Uprasa się uprzejmie gości, aby robił z talerzami, szklankami, kieliszkami, co im się żywnie podoba: mogą ośkaćkować jak dyskiem czy kulą bilardową, mogą zrzucić je ze stołu na podłogę, podeptać nogami.

Słowem, mogą tłuc zastawę stołową, jak im się podoba, byle nie z krzywdą dla sąsiadów, nie o ich głowy.

Myć brudne talerze? Nie, zadużo roboty, zbytina komplikacja. Lepiej tłuc. Rachunkowo wygląda ta zabawa na drogi dowcip; tanię byłoby utrzymywać sztab pomywaczek, niż kupować codziennie sto czy dwieście talerzy, kieliszków etc. Ale reklama przedewszystkiem! I zabawa również!

Trudno opisać, jak się ludzie bawia tłukąc zastawę stołową, jak się wysilają, by wynaleźć nowy odrębny gest, trick... To też bar „Au fin chapon“ cieszy się sławą wśród turystów, którzy opowiadają cuda o nim i chwala się po powrocie wśród znajomych swojemu wyczynom i niszczycielskim.

W Cannes budzi ogólna sensacje zakotwiczony w zatoce jacht amerykański, t. zw. jacht ślubny. We Francji ślub wymaga trochę formalistki i dużo, dużo dokumentów. Amerykanie lubią tempo, szybkie tempo.

Aby ułatwić te formalności ślubne rodakom goszczącym na Rivierze, założył pewien yankees przedsiębiorstwo w stylu amerykańskim.

Jest to właśnie ów jacht. Gdy para amerykańska chce się połączyć węzłem małżeńskim, udaje się na pokład owego jachtu; jacht żegluje do Ant-

bes, gdzie zabiera na pokład pastora amerykańskiego. Jako świadek wie figurują marynarze z załogi.

Jacht wypływa na pełne morze; tu kończy się strefa francuska, a na pokładzie jachtu pod flagą amerykańską Stanów obowiązuja prawa amerykańskie. Ślub odbywa się w świątecznym tempie, a po godzinie jacht wraca do Cannes, wioząc na pokładzie nowożeńców.

W roku ubiegłym cieszyły się dużym powodzeniem w Juanes-Pins wyścigi... karaluchów. Tluste, spastone karaluchy, hodowane dla tego celu, ścigały się, biegnąc na oświetlonych od spodu deszczulkach szklanych.

Zakłady między właścicielami „stajni“ karaluchowych i widzami sięgały niejednokrotnie wysokich sum. Wyścigi milych insektów cieszyły się taką frekwencją, iż przed lokalem, gdzie się one odbywały, stały długie ogonki totalizatorów nowego typu.

W tym roku karaluchy poszły w ką. Wszyscy szaleją za myszami. Tyl ko myszy; szare, brązowe, białe, czarne, słamskie.

Kilkanaście odgrodzonych ślacieczką torów biegnie wokół „pola wyścigowego“; na torach ścigają się myszy różnych stałen i właścicieli.

Starter otwiera jednocześnie klatki i wyścig zaczyna się. Jedna z myszy zawsze przychodzi pierwsza do mety. Kto na nią postawił, ten wygrał. A wygrywa często sporą sumę.

Piękna całość



Oryginalna toaleta wschodzącej gwiazdy ekranu.

Wznosząc szkoły — budujemy przyszłość Polski

W sali rady miejskiej odbyło się wczoraj wieczorem zebranie organizacyjne kół białostockiego Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszecznych. Na zebraniu przybyli przedstawiciele władz administracyjnych z p. wicewojewodą Michałowskim na czele, samorządu z p. komisarzem Nowakowskim, duchowieństwa z ks. dyr. Halko, wojskowości z p. mir. Rychterem, szkolnictwa, organizacji społ. i t. d. oraz liczna publiczność. Przewodniczył ks. dyr. Halko, obok którego w prezydium zasiadli pp.: kom. Nowakowski, insp. Jurecki, dyr. Zaremba, Motoszko; pióro trzymał p. Słomkowski, sekretarz rady grodzkiej BBWR w Białymstoku.

P. kurator Z. Gąsiorowski wygłosił doskonale opracowany referat, obrazający obecną, ciężką sytuację szkolnictwa i grożącą z tego powodu przyszłości Polski następstwa oraz uzasadniając potrzebę założenia towarzystwa. Następnie przemawiali pp.: prof. Goławski, dyr. Antonowicz i pos. Dabulewicz. W dyskusji zabierali głos pp.: insp. Raczaszek, insp. Jurecki, ks. dyr. Halko i inni, poczem dokonano wyboru władz kół. Do zarządu weszli pp.: dyr. Antonowicz, insp. Jurecki, inż. Seredyński, Motoszko i prof. Goławski, a jako zastępcy pp.: Starzecki i Wodzyński. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: mec. Olszyński i insp. Skowrona.

Szczegółowe sprawozdanie

Prezydent m. Grodna zrezygnował

Prezydent m. Grodna, p. O'Brien de Lacy, zrezygnował na posiedzeniu miejscowej rady miejskiej w dn. 4 bm. z zajmowanego stanowiska, motywując to zdekompromitowaniem zarządu miasta, oraz niemożnością jego uzupełnienia. Zgłoszoną dymisję rada miejska przyjęła, wyrażając p. O'Brien de Lacy zaufanie i podziękowanie za trzyletnią pracę, a równocześnie prosząc go o dalsze sprawowanie czynności prezydenta do czasu ukonstytuowania się nowego zarządu miasta.

M. U. P.

Rozgłoszania M. U. P. będą czynne do połowy września. Audycje będą skrócone i obejmować będą tylko transmisje części programów „Polskiego Radia”. Odbywać się będą w godzinach 18.15 do 20.15. W razie sprzyjającej pogody nadawane będą własne audycje w dniach 12 i 23 bm. w związku z obchodem Odsieczy Wiedeńskiej.

U szewców

Wobec rozwiązania oddziału tutejszego zw. zaw. szewców odbyło się zebranie szewców celem powołania do życia nowego związku. Do komisji organizacyjnej weszli Józef Zywolewski, Wincenty Marciniak, Józef Idźkowski, Stanisław Idźkowski, Ajzyk Cygiel, Włodzimierz Czekurow, Jan Laskowski, Jan Turowski, Zygmunt Zająć, Henryk Ostrowski, Konstanty Sienkiewicz.

Ostatnie 2 DNI **APOLLO** Ostatnie 2 dni

POD TWOJĄ OBRONĘ

Tylko jeszcze dziś i jutro **CENY OD 75 gr.** Dla dzieci 50 gr. Ceny znizone **NIE BĘDĄ** **POCZĄTKI: 5=7=9=** Tylko jeszcze dziś i jutro

SEZON 1933-34 TO TRIUMF KINA „APOLLO”

WSPANIAŁY FILM „PARAMOUNTU”

10 MILJONÓW LUDZI NIE MOŻE SIĘ MYLIĆ!

Przez szereg miesięcy szalały z zachwytem nad arcydziełem

SYNDZUNGLI

Historia chłopca wychowanego w dżungli i przeniesionego do wielkiego miasta

Już wkrótce w „APOLLO”

Budowa hal targowych

W przyszłym tygodniu zarząd m. Białegostoku przystępuje do budowy hal targowych na Rybnym Rynku, obliczonych na 200 sklepów. W związku z tem rozpoczęto rozbiórkę budynku,

znajdującego się na terenie przyszłych hal. Zapoczątkowane roboty przyczynią do wzrostu zatrudnienia robotników w naszym mieście.

Białystok na Wystawie w Poznaniu

W dniach 12—30 września w Poznaniu odbędzie się wystawa: „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna”. Zarząd m. Białegostoku w swoim czasie zamówił stoisko dla swych eksponatów.

W dniu wczorajszym został już wysłany opracowany materiał. Na eksponaty składa się 16 tablic z 39 wykresami, obrazującymi działalność różnych instytucji miejskich, a więc zakładu opiekuńczego - wychowawczego, dozoru weterynaryjnego, rzeźni miejskiej, opieki otwartej, domu starców, szpitali, ośrodka zdrowia, zakładów subsydiowanych przez zarząd m. Białegostoku, rozwój plantacji miejskich, a dalej stan odżywiania i zdrowotność dzieci w szkołach powszechnych, naturalny ruch ludności, zgony niemowląt i t. d.

Pozatem wysłano trzy tablice z licznymi zdjęciami z zakresu szkolnictwa powszechnego, zdrowia i opieki społecznej, oraz z fotografiami piękniejszych fragmentów miasta i obiektów rzeźni miejskiej.

Wykresy i zdjęcia pozwolą zorientować się, co miasto robi w dziedzinie przyrody, zdrowia i opieki społecznej.

Samobójstwo

W celu pozabawienia się życia zażył wczoraj zrana większą dawkę strychniny murarz, 29-letni Jan Muszyński (Wąska 16). W stanie groźnym przewieziono go do szpitala Żydowskiego, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Przyczyna samobójstwa — podobno nieporozumienia rodzinne.

Będziemy zawsze pamiętali

Były już filmy ciekawe, dobre i świetne. Ale to co zaprezentuje sobie „Pożegnanie z bronią” jest czymś niezwykłym. W Ameryce obejrzało ten film 20 milionów widzów. Reżyserem ta cyfra świadczy najlepiej o tem, że obraz ten jest nie tylko wspaniały, ale potrzebny. Na taki film czekaliśmy już długo. Wszystko tu jest szarmonizowane. „Pożegnanie z bronią” wprowadza w świat najciekawszych zagadnień, spraw zaś historii miłości bohaterów filmu ogląda się z zaciękwaniem, chłonąc obrazy taśmy filmowej w zachwyceniu. Dzięki inscenizacji Franka Borzage'a, twórcy „Siódmego nieba” film zyskuje na realizmie i głębi. To co widzimy na ekranie nie jest fantazją, lecz prawdą życia.

W „Pożegnaniu z bronią” wielka, nieśmiertelna kreacja stworzył Gary Cooper. Za tę kreację uzyskał Gary Cooper najwyższe odznaczenie Akademii Sztuki Filmowej i premię na rok 1933 w wysokości 100.000 dol. Niezwykły ten film sprowadzony wielkim kosztem do Białegostoku, wyświetlany będzie na otwarciu sezonu zimowego kina „Modern”.

Biurowe nasze oddział mieści się przy ul. Kilińskiego 5, I piętro, tel. 14-00

Związek Rewizyjny SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

Szkoła Muzyczna **Leokadii Kahanówny** pod protektoratem prof. Józefa Turczyńskiego **Zapisy codziennie** Informacje w kancelarii przy ul. Sienkiewicza 28, tel. 4-33.

OGŁOSZENIE Stowarz. „Rodzina Wojskowa” zawiadamia, że może przyjąć do przedszkole w kos. g. Sowiańskiego (obok szpit. miejskiego) kilkoro dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Ceny niskie. Informacji udziela ustnie lub telefonicznie sekretariat „R. W.” kos. gen. Sowiańskiego mieszk. Dowódcy Brygady w godz. od 9-ej do 11 i 15—16-ej.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Gospodarka w Kasie Chorych domaga się radykalnego uporządkowania

Z dniem 1 b. m. stanowisko dyrektora Kasy Chorych objął — jak to już donosiliśmy — p. Ryszard Sztukel. Wnosi on do instytucji duży zasób doświadczenia, zdobytego na niwie ubezpieczeń społecznych w ciągu swej pracy od 1923 r. na stanowiskach dyrektora administracyjnego względnie komisarza zarządzającego Kas Chorych w Lublinie, Chełmie, Zamościu, Kielcach i t. d. Oczekiwać można, że okaże się on właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, że zdoła gospodarce Kasy Chorych w Białymstoku sprowadzić na właściwe tory, uporządkować to wszystko, co pozostawił po sobie jego niefortunny poprzednik, p. Szczęśny.

W swoim czasie wypowiedzieliśmy swój sąd o tem, co sędzieliśmy o osobie p. Szczęśnego, który nie dorósł do stanowiska, jakim go obdarzono. Jak sobie czytelnicy przypominają — stanowczo odmówiliśmy druku samochwalczym, tasiemcowym elaboratów, które nam Kasa Chorych nadesłała, a które miały powiedzieć społeczeństwu, jak to ta Kasa Chorych pod kierunkiem p. Szczęśnego wydatnie pracuje, jak to dba o dobro swych członków. P. Szczęśny bowiem dalekim był od tego, aby móc ponieść odpowiedzialność za losy tej poważnej instytucji. Dowodem tego było choćby sprawa z owymi wystawionymi przez p. Szczęśnego jako dyrektora Kasy wszelkimi na kwotę 40 tys. zł., które zdyskontowali oszuści. W ten sposób p. Szczęśny naraził Kasę Chorych w Białymstoku na straty, których nie jest ona w stanie pokryć. Już to jedno zdyskwalifikowało p. Szczęśnego jako kierownika instytucji, egzystującej dzięki składkom, płaconym przez ogół pracowników i robotników. A są i inne dowody, że p. Szczęśny lekko traktował ciężko zapracowany

grosz, będący własnością instytucji. Oto wyjazdy jego na prowincję odbywały się bardzo często. Były miesiace, że p. Szczęśny wyjeżdżał do 20 razy w ciągu miesiąca. Zrozumiemy, dlaczego robił to tak często, częściej niż wymagały tego interesy Kasy Chorych, skoro otrzymywał dziennie dietki w wysokości 20 zł. P. Szczęśny zgarniał więc do kieszeni do 400 zł. miesięcznie. Był to ładny dodatek do jego pensji. A dodać trzeba do tego koszt szo-

Zniżka cen biletów wstępu na Targi Północne w Wilnie

Z dniem wczorajszym komitet wykonawczy Targów Północnych w Wilnie obniżył ceny biletów wstępu na Targi: normalnych — do 60 gr., uczniowskich i akademickich do 30 gr., dla szeregowych (wojskowych do sierżanta i wachmistrza włącznie) do 10 gr. Dla wycieczek od 25 osób wwyż cena wstępu do osoby wynosi 30 gr., dla wycieczek uczniowskich od 10 osób wwyż, pozostających pod kierownictwem wychowawców i nauczycieli, od osoby 20 gr. Bilety zwykłe od godz. 8-ej wiecz. kosztują obecnie 30 gr. Stały bilet wstępu 5 złotych. Ponadto wprowadzono wielokrotnie dwudniowe bilety wstępu w cenie 2 zł.

Wyprawa po zboże

Zajęcie w gm. Kupiski Stare pow. łomżyńskiego, o którym pisaliśmy wczoraj, miało przebieg następujący: Mieszkańcy wsi Janowo Antoni Marszałek i Kazimierz Wędolowski udali się do pobliskiej wsi, aby w zabudowaniach Antoniego Napiórkowskiego dokonać kradzieży zboża. Wędolowski wszedł na strych domu z workiem, który zamierzał wypełnić pszenicą, a Marszałek pozostał na czatach przed domem. Słyszając podejrzane szmer na strychu, Napiórkowski wyszedł na podwórze, gdzie natknął się na Marszałka. Marszałek uderzył go kolbą karabinu i w czasie szamotaniny, widząc że nie uda mu się wyrwać z rąk Napiórkowskiego i zbiec, wystrzelił z karabina, raniąc go w lewą nogę. Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi, którzy dotkliwie pobili Marszałka. Obu odwieziono do szpitala.

KOMUNIKAT.

Dyrekcja Szkoły Muzycznej Leokadii Kahanówny komunikuje, iż w dniu 4 września b. r. rozpoczęły się już w klasach prof. Kahanówny, Stermińskiej, Epsteinówny i Gurwiczej. Klasy prof. Comte-Wilgockiej, prof. Turczyńskiego i prof. Jarzębskiego zostaną uruchomione 15 bm., zapisy do tych klas przyjmowane są w kancelarii szkoły (Sienkiewicza 28 tel. 4-33).

Prof. Comte-Wilgocka będzie przyjeżdżać co czwartek, prof. Jarzębski — co niedziela, Prof. Turczyński w dniu ustalonym.

Dr. A. ADAMOWICZ Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemiec) Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZA BIAŁYSTOK, Marsz. Pilsudskiego 17, tel. 6-40 od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

ferą i samochodów. P. Szczęśny kosztował więc Kasę Chorych drogą, bardzo drogą (na szczęście „spacerki” te zostały ograniczone). Ile wyniesie to globalnie, ustali to komisja rewizyjna, która obecnie przeprowadza rewizję całokształtu gospodarki Kasy Chorych.

„Dziennik Białostocki” był jedynym pismem, które gospodarce p. Szczęśnego nie pochwalało i samochwalczym epistolom Kasy Chorych nie publikowało, które może otwarcie po-

Smiertelny wystrzał na wiat

Strzelając na wiat przy odjeździe nowożeńców do ślubu Henryk Maliszewski ze wsi Dąbrowa gm. Wyszków zabił we wsi Sieciechy gm. Długosiodło pow. łomżyńskiego 32-letniego Ignacego Zachorowskiego. Został aresztowany.

Referat Karny

Do nowego referatu karnego zarządu m. Białegostoku wpłynęło pierwsze doniesienie za przekroczenie przepisów mel-dunkowych.

SKŁAD SUKNA FABRYK BIELSKICH J. WISZNIA Sienkiewicza 14, (tel. 11-74)

Niniejszem zawiadamiam Sz. Klientele, że mój skład sukna pod firmą:

J. WISZNIA MIEŚCI SIĘ OBECNIE przy ul. Sienkiewicza 14

Skład jest zaopatrzony w wielki wybór najlepszych i najmodniejszych materiałów bielskich na ubrania, palta i pokrycia futrowe męskie oraz na palta damskie i dziecięce.

Sprzedaz wyrobów następujących fabryk Bielskich:

LANDESMAN i KORNHABER KAROL BETTER HUPPERT i S-ka B. ZIPSER RUDOLF DEUTSCH M. RAPAPORT

Zjednoczone fabryki **HESS, PIESCH i STRZYGOWSKI**

CENY KONKURENCYJNE

Dr. M. Kanel Choroby weneryczne, skórne i moczołciowe Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. Kobiety od godz. 4—5 p.p. ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

Lekarz-Dentysta **Leon KOPELMAN** ul. Marsz. Pilsudskiego 17-a telefon 11-52 **powrócił**

Największe widowisko filmowe, jakie dotychczas ukazało się na ekranach świata

POZEGNANIE Z BRONIĄ

PRZEPIĘKNA POWIEŚĆ HEMINGWAJA, JEDNA Z TYCH, KTÓRE PORUSZYŁY SWEGO CZASU SUMIENIE NARODÓW

genjalne kreacje stworzyli: **GARY COOPER HELENA HAYES**

Film ukaże się na otwarciu sezonu zimowego Kina „MODERN”